Nr. 103. We Lwowie Sobota dnia 13. Kwietnia 1895. Rok XXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączają: niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Predpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Reakcja.

Lwów 12. kwietnia.

Szalone i zatrważające postępy robi reakcja w Niemczech. Rządowe ustawy przewrotowe zdawały się już pogrzebane i sądzono powszechnie, że nie doczekają się drugiego czytania w parlamencie, gdy nagle nastąpił zwrot. Uchwała parlamentu, odmawiająca gratulacji księciu Bismarckowi w dniu ośmdziesiątych jego urodzin, wysunęła od razu katolickie centrum na pierwszy plan polityczny i stosunki tak się ułożyły, że w prezydjum parlamentu aż dwóch zasiada reprezentantów centrum. Zdaje się, że tę korzystną sytuację parlamentarną centrum pragnie spożytkować dla siebie, by okazać sferom decydującym, że przy jego pomocy można w „przewrocie" iść jeszcze znacznie dalej, aniżeli pierwotnie zamierzono. Bez głosów centrum ani myśleć o tem nie można było, aby ustawy przewrotowe wyszły cało z komisji, z jego głosami wyszło z komisji znacznie więcej, aniżeli śmiano projektować.

Widząc projekt komisyjny, dziwić się doprawdy trzeba, że naród, który bądź co bądź na polu umysłowem dużo zdziałał, tyle potrzebuje kagańców dla ochrony przeciw własnym obywatelom. Miałyżby Niemcy nowoczesne chcieć dzisiaj pokutować za to, że kiedyś hołdowały zasadzie wolności i swobody nauki i umiejętności? Czytając bowiem w projekcie komisyjnym, jak każdy komisarz policyjny ustanowiony jest opiekunem religji i aniołem-stróżem obyczajności, którym użyczać musi swojej parlamentarnej i niezbędnej ochrony w ten sposób, że konfiskuje każde pismo i każdą książkę, „znieważające" najwyższą istotę, lub małżeństwo, rodzinę i własność, jako instytucje podstawowe porządku społecznego, wówczas dojść trzeba do przekonania, że Niemcy zbroją się teraz do walki kulturnej — z odwróconym frontem. „Znieważenie" jest pojęciem niezwykle elastycznem i z pewnością nie uchyla stosowania ustawy według samowoli sędziego, który w nerwowej czułostkowości w każdem silniejszem i dosadniejszem słowie szukać będzie zamiaru, a następnie w dowód swojego sprytu, przed którym nic ukryć się nie może, uzna winnym zbrodni publicystę socjalistycznego, deliberującego nad innemi zagadnieniami i władającego nad pojęciami filozofa, zastanawiającego się nad pojęciem najwyższej istoty. Spragnieni awansów prokuratorowie będą naturalnie w dostatecznej mierze korzystali z tego rodzaju przepisów ustawy.

Cóż mówić o postanowieniu, że więzieniem do trzech miesięcy i grzywną do 300 marek może być karany ten, kto wystawia pisma i dzieła, które choć nie są same w sobie niemoralne, przez wystawienie ich obrażają uczucie obyczajności? Spodziewać się przynajmniej należy, że rzeczoznawcami nie będą ani przejrzałe dzieci, które minęły się ze swojem naturalnem powołaniem, ani oświaty w bojaźni bożej pastorowie. Na wszelki jednak sposób trzebaby jak najprędzej zamknąć na klucz wszystkie muzea i galerje sztuk pięknych, albo przynajmniej sprawić pikelhauby i mundury wszystkim statuom, zarówno starożytnym, jak nowoczesnym. Apollo musi się przyzwyczaić do uniformu, a Wenus co najmniej do — liścia figowego.

To wszystko jednak są same niewinne rzeczy i drobnostki w porównaniu z tem, co czeka jeszcze dalej naród niemiecki po urzeczywistnieniu innych postanowień ustaw przewrotowych. Więzieniem do lat trzech karany jest ten, kto, w zamiarze podkopania wojskowej karności i porządku militarnego, wobec żołnierza okazuje wzgardę dla urządzeń armji. Takiemi urządzeniami są niezawodnie przestarzały wymiar sprawiedliwości i znieważanie żołnierzy. Jeżeli więc ktokolwiek gdzieś powie, że ów kodeks karny wymaga reformy, albo, że znęcanie się nad rekrutami jest rzeczą niegodną, wówczas zależy to li od samowoli komisarza policyjnego, a następnie prokuratora, skonstruować ów zamiar, by śmiałka oddać w ręce sprawiedliwości.

I na to wszystko stronnictwo centrum godziło się, widocznie z sercem nie zbyt ciężkiem. Wzrok jego skierowany był na wielki cel: zdobycia rozstrzygającego stanowiska w parlamencie niemieckim, a w osiągnięciu tego celu nie chciało się oglądać na żadne inne względy. W czasach walki kulturnej stronnictwo centrum walczyło energicznie w obronie wolności wiary i sumienia i w współzawodnictwie z pseudoliberalizmem chciało go prześcignąć — dzisiaj rywalizuje ono z konserwatystami i dla wyprzedzenia ich, zmienia ustawy przewrotowe w duchu jeszcze bardziej reakcyjnym. Przy pierwszem czytaniu reprezentanci centrum ze stanowczością, która się wydawała niezłomną, domagali się przyjęcia do projektu poprawek, skierowanych przeciw pojedynkom. Inicjatywa ta była słuszna, rozumna i zgodna z przepisami soboru trydenckiego, według których pojedynek jest morderstwem i stanowi ciężką zbrodnię. W drugiem czytaniu centrum zaniechało swojej własnej inicjatywy i zadowoliło się innem obostrzeniem ustaw przewrotowych. Centrum jest wprawdzie stronnictwem przedewszystkiem wyznaniowem, sądzimy jednak, że ono nie pociągnęło wstępując na tę drogę, idąc tak daleko w służbę reakcji.

Inspektoraty przemysłowe w r. 1894.

(I.) Sprawozdanie doroczne inspektorów przemysłowych w Austrji za rok ubiegły pojawiło się we Wiedniu temi dniami. Niemal z osobliwą ścisłością raportu wojskowego zestawione są w nim spostrzeżenia i uwagi sprawozdawców, mimo to jednak rozbrzmiewa w całej publikacji — zwłaszcza zaś w części jej, która przedstawia się w rodzaju *resumé* centralnego inspektora — serdeczny, ale dotykający ton humanitarny. Wobec niego też można łatwo zrozumieć, że instytucja inspektorów przemysłowych, pomimo swego przeznaczenia jako surowej władzy nadzorczej, pomimo swego obowiązku, rozkazującego jej karać bezwzględnie wszelkie winy lub zaniedbania, zdołała jednak w ciągu lat kilku utwierdzić się w zaufaniu stron interesowanych. Dzisiaj zarówno przedsiębiorcy jak robotnicy widzą w niej przyjaciela i doradcę, u którego radę i wskazówkę zasięgają stale. W ten sposób jest również rzeczą zrozumiałą, że działalność tych organów rok w rok i intensywnie i ekstenzywnie się potęguje; że zwłaszcza tak często i liczne bywają one ze strony władz przemysłowych i publiczności do orzekania w kwestjach sanitarnych i hygjenicznych wzywane, iż jakkolwiek to zaufanie ogólne inspektorom zaszczyt przynosi, to jednak oni — co inspektor centralny w swem *resumé* z naciskiem podnosi — z tego tytułu robotą niejednokrotnie, nie należącą nawet wcale do zakresu ich działania, bardzo przeciążeni, iż łatwo może tego rodzaju stan rzeczy wpływać ujemnie na tok spraw właściwych, na właściwą czynność nadzorczą inspektorów. W roku ubiegłym czynność ta znowu wzmogła się znacznie, co to stwierdza uwaga, że ilość odwiedzin inspektorskich w obrębie drobnego przemysłu prześcignęła olbrzymio wszystkie takież w latach poprzednich; wynosi ona prawie połowę ogólnej cyfry inspekcyj w r. 1894. Inspekcje i rewizje wywierają bezsprzecznie w dotyczących sferach silne wpływy etyczne, rzecby można edukacyjne. Odnosić to należy głównie do przemysłu fabrycznego — i w tej mierze zaznacza sprawozdanie postęp ustawiczny, zarówno pod względem techniki, jak hygjeny. Wielu przedsiębiorców, którzy dawniej nie dość serjo zważali na postanowienia ustaw przemysłowych, widząc stałą kontrolę nad sobą, zaczęło godzić się z myślą, że ustawy muszą być wykonywane.

Mniej natomiast zadowalające są spostrzeżenia inspektorów co do drobnego przemysłu zawodowego. Fakt ten usiłuje sprawozdanie do pewnego stopnia wytłumaczyć i złagodzić wskazaniem na fatalne położenie ekonomiczne, w którem znajduje się większa część drobnych przemysłowców, a co wpływa niekorzystnie na poczucie ustaw. Tam, gdzie pomieszkanie przedsiębiorcy jest równocześnie jego warstatem — jeżeli ono nie odpowiada wymogom hygjenicznym — bywa władza przemysłowa wprost bezsilną. Czas roboczy, ustawą nie oznaczony, bywa w razach większych obstalunków nadmiernie przedłużany, potem zaś przychodzą okresy, kiedy z braku obstalunków w warstatach głucho. Fatalne położenie drobnego przemysłu stoi — zdaniem inspektoratu — w bezpośrednim związku z tym wielkim procesem ekonomicznym, który jest gwałtownym postępem techniki w naszem stuleciu. Trzeba się też liczyć niestety z faktem, że jeżeli dawniej wyrażano się o niektórych gałęziach drobnego przemysłu, jako o kurze, która zwykła znosić złote jaja, czasy te przeminęły bezpowrotnie i w ciężkiej walce o byt nie pozostaje tym ludziom nic innego, jak tylko w pracy posługiwać się temi środkami pomocniczemi, jakie im postęp techniczny nastręcza. Na tem stanowisku — przypomina sprawozdanie — opierała się w roku 1892 akcja, rozpoczęta przez ministerstwo handlu, a mająca na celu popieranie drobnego przemysłu przez ułatwianie mu nabywania motorów.

Szczególniejsze zajęcie budzą spostrzeżenia, poczynione przez inspektorów co do wpływu skróconego czasu pracy na ilość i jakość wyprodukowanych artykułów. Wszystkie one prowadzą do konkluzji, że dążyć należy do ustanowy obniżenia dnia roboczego. Uznanie dla wartości i znaczenia „porządku roboczego," jako kontraktu pracy, dociera także, skutkiem licznych w ostatnich latach bastówek, do coraz szerszych kół przemysłowych. Jako dowód w tej mierze przytacza sprawozdanie, iż wśród sporów, płynących ze stosunku pracy lub płacy, obie strony, tak przedsiębiorca, jak robotnik, odwołują się na ów „porządek roboczy." I w tym względzie okazuje się dobroczynną działalność inspektorów raz wyjaśniająca wątpliwości, to znowu pouczająca obie strony. A ile kroć idzie o nieporozumienia, które mają swe źródło bądź w płacy, bądź w terminie awizacji, inspektorzy — konstatuje to sprawozdanie — nigdy nie zaniedbali wkraczać pomiędzy zwaśnionych w roli pośredników i rozjemców.

Kanał Suezki i przyszła wojna.

Odpowiedzialność za wywołanie wojny jest w dzisiejszych warunkach tak wielka, że prawie na pewno przypuścić można, iż nie wola jakiegokolwiek rządu, absolutnego, monarchicznego, czy też ściśle parlamentarnego lub republikańskiego rozniecí w przyszłości pożar wojny powszechnej, lecz rozbukane i nie obliczalne namiętności ludu. Nieznaczny jakiś zatarg graniczny może w stolicy rządu, czującego się pokrzywdzonym, wywołać rozruchy i wzburzenie umysłów, domagające się krwawego pomszczenia doznanej obelgi. Nie dynastje dziś dzierżą inicjatywę w rozpoczęciu wojny, lecz niechęci rasowe i narodowe szerokich tłumów. W tych warunkach wybuch wojny może nastąpić zupełnie niespodzianie i ogarnąć dwa olbrzymie systemy: trójprzymierza Niemiec, Włoch i Austrji po jednej i dwójprzymierza Rosji i Francji po drugiej stronie.

Jakiemże wtedy będzie wśród toczącej się walki stanowisko Anglji, która pozornie zdaje się zajmować obecnie miejsce wyniosłe „ponad partjami?" Flaga angielska panuje dziś na wszystkich morzach, kraj sam bogatszy niż wszystkie inne i znany w tradycji dziejowej z tego, że nie biorąc w wojnach czynnego udziału, tylekrotnie wspomagał datkami pieniężnemi zwalczające się państwa i dolewał oliwy do wojennej pożogi. Neutralna Anglja zawsze najlepiej umiała wyzyskiwać sytuację, a „*subsidia*" znowu niewiele ją kosztowały.

Wcale nieprzyjemne bowiem poczyniła doświadczenia Anglja na czynnym swym udziale w wojnach. Wojna krymska n. p. stwierdziła najpierw jej niższość militarną wobec Francji, a dodatkowo kosztowała ją sumkę 15 miljardów i od tego czasu pasja rycerska Anglików wobec państw europejskich zupełnie się ostudziła. A jeżeli uczują kiedy synowie Albionu instynkt bohaterski w swych żyłach kupieckich, zwracają się przeciw mniej niebezpiecznym Kafrom, przeciw Egiptowi lub Sudanowi, lecz nawet z Sudańczykami walcząc, nie zawsze poszczycić się mogli Anglicy zwycięstwem.

Lecz słabość militarną powetować umiała niezrównana zręczność dyplomacji angielskiej. Anglja swoim olbrzymim handlem, linjami żeglugi parowej i drutami telegraficznemi, dalej kolonjami i ogniskami międzynarodowego handlu, stacjami węgla, rozsianemi po całym świecie działa potężnie na imaginację ludów wszystkich. Wytworzyła się też wielka o Anglji opinja, podtrzymywana brutalnem i samowiednem zachowaniem się Anglików w obcych krajach. Również nieco spada na Anglję blasku ze świetnej epoki napoleońskiej, gdy na okół cała Europa legła u stóp Napoleonowi, a ona sama broniła skutecznie swej samodzielności.

Lecz myśl Napoleona była w zasadzie zupełnie trafna, tak, że nawet strategja dni naszych liczy się na serjo z kombinacją ogłodzenia Anglji przez odcięcie jej za pomocą blokady od kontynentu. W dzisiejszych warunkach niewiele upłynie miesięcy, a głód ogólny zmusi bez krwi rozlewu kraj cały do poddania się przeciwnikowi. Anglja, jak ze statystyk rolniczych wiadomo, ledwo tyle produkuje zboża, aby się wyżywić mogła przez dwa miesiące.

Byt zatem polityczny i ekonomiczny Anglji zależy wyłącznie od dowozu zagranicznego i zachowania międzynarodowego handlu, który reprezentuje wartość około 1000 miljardów. Wyobrazić sobie więc można, z jaką obawą Anglja wystrzegać się musi, aby handel jej nie poniósł gdziekolwiekbądź szwanku. Olbrzymia potęga Anglji skupia się zaś w niebezpieczny sposób w jednem miejscu nad kanałem Suezkim. Wprawdzie na oceanie Atlantyckim żadne państwo nie rozwinęło takiej potęgi jak Anglja, lecz główny jej handel zmierza do Azji wschodniej, Australji i Indji przez wąską cieśninę lądową, łączącą Azję i Afrykę.

Kanał ów, którego przepłynięcie zajmuje blisko 20 godzin czasu, mimo ciągłych prac nad rozszerzeniem jego koryta, tak jest wąski, że w łatwy sposób może być umyślnie zatarasowany. Obmyślono już sposób zamknięcia kanału. Jeden lub kilka parowców, napełnionych transportem luźnego cementu, mogłyby „przypadkiem" zatonąć lub wysypać swój balast, a wtedy od razu ustanie cała żegluga. Kanał Suezki zbudowały wprawdzie Francja i Egipt. Akcje swoje sprzedał jednakże Egipt Anglji, tak, że dziś królowa angielska najpotężniejszym jest akcjonarjuszem towarzystwa kanałowego. Będąc raz w posiadaniu akcyj, zdołała Anglja powoli uzyskać współprotektorat nad kanałem, jakkolwiek do dziś dnia administracja spoczywa jeszcze w rękach urzędników francuskich.

Okoliczność, że kanał Suezki uznany jest za neutralny w przypadku wojny, bardzo korzystną jest dla Anglji, ponieważ wtedy wyłącznie jej okręty, żeglujące pod neutralną flagą, korzystać będą mogły z tego przywileju. Zależeć jednak będzie kombinacja ta od tego, czy Anglja wśród ogólnej zawieruchy wojennej zdoła zachować neutralność i czy neutralność ta odpowiadać będzie jej interesom.

Trójprzymierze zdaje się na pewno liczyć na przystąpienie Anglji do swego systemu politycznego, tak przynajmniej sądzić wolno z rozmaitych głosów najwybitniejszych osobistości trójprzymierza. Przypuszczenie to okaże się w przyszłości błędnem, bo Anglja zawsze tylko kierowała się względami własnego dobra, a interes własny skazuje ją w razie wybuchu wojny na neutralność, lub raczej na przyłączenie się do aljansu francusko rosyjskiego. Główną rolę odgrywają tu Indje angielskie.

Kanał Sueski nietylko główną reprezentuje arterję ruchu handlowego dla Anglji, lecz jest także ważną drogą strategiczną, przez którą wiedzie najbliższa droga do zagrożonych Indyj. Jeżeliby więc Anglja przyłączyć się miała do trójprzymierza, wtedy Rosja bardzo łatwo może zachwiać kolonjalną potęgą angielską demonstracją wojenną w Azji na pograniczu Indyj. Prócz tego starać się będzie dwójprzymierze Rosji i Francji o zasypanie przejazdu w kanale, co nie wydaje się zbyt trudnem, skoro administracja z samych składa się Francuzów.

Już najprostszy instynkt polityczny i obawa o zagrożenie posiadłości swych indyjskich wstrzymać musi Anglję od zjednoczenia się z trójprzymierzem.

Neutralność także w rezultacie dla Anglji nie przedstawia pewnych korzyści, bo bardzo łatwo być może, że po ukończeniu wojny poczynią wojujące mocarstwa kroki i zawiążą układy z poszkodowaniem Anglji, która bezczynnie się przypatrywała bojowi i zacierała ręce na widok walki między trójprzymierzem i dwójprzymierzem. W każdym razie przy traktacie pokojowym żadne mocarstwo nie będzie miało w tem interesu, by popierać życzenia angielskie. Zajęcie stanowiska przychylnego wobec dwójprzymierza zapewnia dodatkowo Anglji pożądaną okazją do zniweczenia tak świetnie rozwijającej się floty niemieckiej.

Rozświetla niemało obecne położenie europejskich stosunków okoliczność, że niemieckie pisma wojskowe stanowczo liczą się z istnieniem przymierza francusko-rosyjskiego i uważają je za równie stały system polityczny, jak obwieszczone światu trójprzymierze Austrji, Włoch i Niemiec. Zaproszenie więc do udziału w uroczystości otwarcia kanału szlezwigskiego, wystosowane przez cesarza Wilhelma do Francji i przyjęte przez nią, nie zdradza wcale zwrotu i sytuacji wcale nie zmienia. Tem więcej, że ofiarowanie księciu Bismarckowi szabli złotej, zdobnej herbami Alzacji i Lotaryngji, pojęto we Francji jako prowokację. Silniej, niż kiedykolwiek przedtem, stoją naprzeciw siebie dwa ogromne systemy polityczne sprzymierzonych mocarstw. Zajście jakieś przypadkowe wywołać może niespodzianie krwawe starcie dziesięciomiljonowej armji. Anglja zaś dotąd stoi na uboczu; lecz wzgląd na Indje, zagrożone przez Rosję, i na ważną pozycję strategiczną i handlową nad cieśniną Suez zmuszają ją do zajęcia w chwili stanowczej stanowiska przychylnego wobec unji francusko-rosyjskiej.

Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników galicyjskich.

Ruch asocjacyjny wśród urzędników coraz żywszą wzbija się falą.

Przygnieceni niedostateczną dotacją i nadmiarem pracy, zwiększającej się ustawicznie,

5)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

Te dwa słowa, jedyne jakie mógł wymówić. z siłą wyrwały mu się przez spalone usta, a rzęsiste łzy toczyły się po twarzy i padały na szybę. Drżał biedak na całem ciele.

Czy kocha!... mój Boże! Nigdyby się jednak nie ośmielił przyznać się do swojej miłości z obawy, aby mu matka nie wzbroniła kochać.

— Głupi, głupi, — cicho szeptała matka — czyż mogę mieć inne pragnienie prócz pragnienia twojego szczęścia? Ja to załatwię.

Myśl o tem, że oddawał pierwszeństwo tej biednej sierocie w wysokim stopniu działała na jej macierzyńskie uczucie. Dziewczyna, która im będzie miała do zawdzięczenia wszystko, nie będzie w stanie wnieść do domu nowej powagi, woli, przeciwnej woli pani Fénigan, tej matki która przez lat tyle panowała niepodzielnie.

— Ja to załatwię — powiedziała pani Fénigan i rzeczywiście wzięła się szybko do roboty. Nie czekając czwartku, udała się do Soisy i rozmówiła się z siostrą Martą, której zostawiła kilkadziesiąt franków w tym celu, aby Lidja, gdy przyjdzie na zwykły podwieczorek we czwartek do Uzelles, była przyzwoiciej ubraną i tem większe na Ryszardzie wywarła wrażenie.

I rzeczywiście Lidja przybyła w czwartek w niebieskiej sukience i w nowym kapelusiku, a Ryszard nie mógł od niej oczu oderwać, choć za każdem jej spojrzeniem rumienił się jak wiśnia i spuszczał oczy w ziemię.

Po podwieczorku wysłała pani Fénigan Ryszarda pod jakimś pretekstem na chwilę z saloniku i tego czasu użyła, aby oświadczyć Lidji, iż pragnie ją mieć za synowę. Dziewczyna, uprzedzona o tem przez siostrę Martę, w milczeniu pocałowała w rękę panią Fénigan, która nie omieszkała jej przy tej sposobności dać wykładu o czci należnej rodzicom, których Lidja nie znała wcale. Po chwili wszedł Ryszard.

— Ryszardzie, Lidja zgadza się na twoją prośbę — rzekła pani Fénigan.

Nie spodziewając się tak szybko rezultatu, Ryszard stanął oniemiały i przyszedłszy dopiero po pewnym czasie do siebie, zbliżył się do Lidji i cichym głosem zapytał:

— Czy tak?

— Matka twoja i siostra Marta życzą sobie tego.

— A ty?

— Ja także.

Uścisnął silnie jej rękę i rzekł jeszcze więcej przytłumionym głosem niż poprzednio:

— Kocham cię. Lidjo, z całej duszy mojej.

Na tem się skończyły oświadczyny.

Po dwu miesiącach odbył się ślub w kaplicy w Soisy, a nazajutrz młoda para zajęła mieszkanie w pawilonie.

Rodzina Fénigan pomnożyła się o jedną osobę, lecz to bynajmniej nie zmieniło trybu życia. Rządy, jak dawniej, wiodła pani Fénigan matka, Ryszard łowił ryby i polował, w których to wycieczkach zwykle towarzyszyła mu żona. Spotykano się razem tylko przy obiedzie, po którym Ryszard, jak dawniej, grywał z matką w szachy, mniej jednak uważnie, gdyż gra Lidji na fortepianie zajmowała całą jego uwagę.

Pokazało się, że ten dzikus namiętnie lubił muzykę i nie słysząc nigdy innego wykonania, prócz gry ubóstwianej przez niego kobiety, w upojeniu dochodził do takiego stanu, że zapominał o wszystkiem, co się naokoło niego dzieje. Co chwila wzrok jego odrywał się od szachownicy i dążył ku fortepianowi, gdzie wlepiał się w długie, dłuższe od klawiszów, palce Lidji. Kiedy zaś poruszenie lub zazdrośnie niecierpliwy głos matki zmuszały go do zajęcia się na nowo grą w szachy, to w roztargnieniu przesuwał figury, powtarzając swoim silnym i niewyrobionym głosem basowe nuty, wykonywanej przez Lidję sonaty: *pum! pum! pum!*

— Bądź cicho, Ryszardzie, to mi działa na nerwy — wołała pani Fénigan-matka.

Ileż razy powtarzało się to do godziny dziesiątej, o której bezwarunkowo wszystkie światła w zamku musiały być pogaszone!

Był to także jeden z tych warunków koniecznych, którym młodzi małżonkowie poddawali się nie bez trudu. Byłoby tak przyjemnie przespacerować się po świeżem powietrzu, przejść się przy świetle księżyca po drodze Corbeilles lub też po lesie, wśród grup brzóz, które w blasku księżyca wydawały się jakiemiś srebrnemi widmami. Ale nie! Wszystkie bramy i furtki były pozamykane, a klucze od nich wisiały przy łóżku gospodyni domu. Jeżeli Ryszard z żoną zapragnęli po skwarnym dniu ochłodzić się wieczorem w parku, dwa ogromne brytany, spuszczane na noc z łańcuchów, Atos i Portos, ujadały tak zawzięcie i z taką wytrwałością, że młode małżeństwo rade nierade musiało czemprędzej powracać do domu.

Jedno z okien pawilonu, a mianowicie okno z pokoju stołowego, wychodziło na równiny Villeneuve w kierunku Paryża i ogromna łuna na niebie wskazywała w przybliżeniu to miejsce, gdzie się znajdowała stolica Francji. Wieczorami Lidja długo patrzyła przez to okno, jakby zahypnotyzowana tą oddaloną, wabiącą ku sobie łuną.

O, ten Paryż, znajdujący się tak niedaleko od niej, wszystkiego siedm lub ośm mil, w którym nigdy jeszcze nie była! To jeszcze jeden dowód despotyzmu pani Fénigan.

— Co ty tam masz do roboty w Paryżu, moja droga? Czy ja tam bywam? Czy mój syn, zanim się z tobą ożenił, bywał tam?

Lidja nic nie odpowiadała, nie oburzała ją nawet ta despotyczna niesprawiedliwość, pozbawiająca ją wszystkich przyjemności, jakich wymagała jej młodość i rwąca się do czynnego życia natura. Ryszard jednak powinienby był drzeć z obawy pod siłą tego wzroku, tych spojrzeń, które słała ku odbłyskom tego wulkanu podczas swoich marzeń w otwartem oknie.

Zresztą, pewnego razu, pani Fénigan zrobiła ustępstwo ze swoich uprzedzeń, ulegając namowom sąsiadów z Grosbourg. Będąc właścicielami polowania w lasach nadsekwańskich, otaczających Uzelles, księstwo Alcantara nie zapominali nigdy o zaproszeniu Ryszarda na otwarcie polowania. Fénigan był doskonałym strzelcem i lepiej od każdego kłusownika znał lasy wzdłuż i wszerz. Przeszedł tylko przez własny park, przelazł przez sztachety i pierwszy zjawiał się na miejscu zbornem polowania na bażanty.

W rok po ślubie Ryszarda, w dzień otwarcia polowania, jenerał i jego goście zobaczyli Fénigana, oczekującego na nich w towarzystwie młodego myśliwca, ubranego w zgrabny zielony kostjum, w ładnym tyrolskim kapeluszu na ślicznych jasnych włosach.

— Moja żona, jenerał — przedstawił ją Ryszard.

Była tak czarująco młoda i piękna, tak śliczna, że przez cały czas polowania jenerał nie odstępował od jej boku i chciał, aby podczas śniadania w lesie siedziała obok niego; przy rozstaniu prosił Ryszarda usilnie, aby z żoną przyjechał do Grosbourg. Matka sprzeciwiała się tej wizycie.

Od czasu śmierci notarjusza stosunki między obu domami zerwały się. Jenerał ożenił się z jedynaczką, córką bogatego wiedeńskiego bankiera barona Silva, której ogromny posag nadszedł w sam czas, aby uchronić od zupełnego upadku tych hulaków d'Auvergne. Wskutek dziedzicznej skłonności, przechodzącej z ojca na syna, byli oni wszyscy karciarzami i hulakami. Pyszna Wiedeńka uważała Féniganów za ludzi nieodpowiednich dla jej towarzystwa.

— Szczególnie od chwili ślubu Ryszarda — dodawała pani Fénigan matka, która w celu poskromienia niezawisłych dążności swojej synowej, nigdy nie opuszczała sposobności, aby przypomnieć Lidji o jej pochodzeniu.

Nagle na początku zimy do Uzelles nadszedł list jenerała, który w imieniu księżnej zapraszał Ryszarda i Lidję, aby przyjechali do loży w operze paryskiej na występ jakiejś gwiazdy zagranicznej; miał się on odbyć za dwa tygodnie. Pani Fénigan podchlebiło to; dała się też przekonać i sama namówiła syna, aby przyjął zaproszenie.

— Moje lata już nie po temu, ale wy co innego, wyście młodzi... Słyszysz, Lidjo, trzeba koniecznie pojechać. Zapłacę za twoją suknię, tylko uważaj, żeby była przyzwoita i odpowiednia, a co najważniejsze praktyczna.

— Dziękuję ci, mamo — rzekła zarumieniona z radości Lidja, nazywając panią Fénigan „mamą", czego już od dawna nie czyniła.

Dwa tygodnie przepędziła jak we śnie. Suknię zamówiono w Paryżu, co było naturalnym powodem podróży tam dotąd; następnie do Uzelles przyjeżdżała modystka, z pomiętą, wychudłą twarzą, która natychmiast drzemała, gdy siadła choćby na samym skraju najmniejszego nawet stołeczka, tak, iż zdawało się, że ta kobieta nigdy nie ma czasu wyspać się, jak należy. Zagadkowa ta osoba znała doskonale całe towarzystwo paryskie i przymierzając Lidji suknię, opowiadała o skandalikach w Grosbourg, o tem, że jenerał wiecznie uwija się za wszystkiemi kobietami, że księżna mało jest skłonną do zazdrości, gdyż namiętnie kocha tylko swojego syna i pieniądze. (C. d. n.)

poczynają urzędnicy przychodzić już do przekonania, że na jałowych szlakach narzekań nie zbiorą sutego żniwa, — że trzeba im się skupić i solidarnie pracować nad tem, by znośne przynajmniej wywalczyć stosunki. Akcja taka ma przed sobą dwa pola: obok napierania na rząd, by słusznym wymaganiom urzędników uczynił zadość, objawia się także tendencja wzajemnej pomocy, któraby urzędnikowi spieszyła z ratunkiem w ciężkich przejściach a nad jego wdową i sierotami rozpostrzeniła opiekuńcze skrzydła.

Owa dążność znalazła dobitny wyraz w wiec urzędniczym r. z. a jakkolwiek wiec ten skutkiem niedostatecznego przygotowania nie doprowadził do żadnego realnego skutku, bezpłodnym jednak nie był. Okazuje się bowiem obecnie, że zasiana przezeń idea nurtowała cicho, lecz skutecznie wśród urzędników i dzięki zabiegom grona dobrze myślących, a energicznych osób wydała przecie owoc w postaci „Towarzystwa wzaj. pomocy urzędników galicyjskich“, którego statut leży właśnie przed nami.

Otóż, jak statut przedstawia cel nowego Towarzystwa i środki, do tego celu wiodące.

Towarzystwo ma na celu wzajemną pomoc przez wspieranie moralnych i materjalnych interesów członków, a to za pomocą następujących środków: a) utrzymanie godności i powagi stanu urzędniczego; b) udzielanie członkom w miarę możności wszelkich informacyj; c) zaspokajanie potrzeb umysłowych członków przez założenie i utrzymywanie biblioteki urzędniczej, urządzanie odczytów, pogadanek, koncertów itp.; d) ułatwienie członkom wydawnictw dzieł naukowych; e) wspieranie materjalne członków przez udzielanie im bezzwrotnych zapomóg w wypadkach, godnych uznania; f) ułatwianie członkom i ich rodzinom pobytu w zakładach kąpielowych i leczniczych przez wyjednywanie ulg; g) ustanowienie posagów dla córek, h) pośredniczenie w umieszczaniu dzieci członków w szkołach; i) ...; j) zaspokajanie ... młodzież ...; k) Towarzystwo w razie śmierci członka rodzina ... Towarzystwo starać się będzie ułatwić zaspokojenie materjalnych potrzeb członków, i ich rodzin, przez uzyskanie zniżonych cen artykułów spożywczo-gospodarskich; jakoteż o rozmaite inne ulgi i dobrodziejstwa, szczególnie w statucie wymienione. Nadto i najbliższa rodzina członka Towarzystwa ma prawo do wsparcia: a) jeżeli członek (ojciec rodziny) popadnie w umysłową, lub inną nieuleczalną chorobę, pozbawiającą go możności zarobkowania; b) jeżeli członek Towarzystwa (ojciec rodziny) zostanie uwięziony, a rodzina jego (żona) nie jest z nim współwinną; c) jeżeli członek Towarzystwa (ojciec rodziny) porzuci lekkomyślnie rodzinę swoją.

Członkami rzeczywistymi Towarzystwa mogą być urzędnicy państwowi, kolejowi i autonomiczni; dalej osoby, charakter takich urzędników posiadające (jak: pocztmistrze, nauczyciele szkół etatowych, ekspedytorzy itp.), wreszcie emeryci powyższych kategoryj. Kobiety mogą być tylko wówczas członkiem rzeczywistym Towarzystwa, jeżeli piastuje posadę rządową, lub autonomiczną (pocztmistrzynie, ekspedytorki, nauczycielki szkół etatowych itp.), albo jeżeli jest wdową po członku Towarzystwa. Członek rzeczywisty winien jest, oprócz jednorazowego wstępnego w kwocie 1 (jeden) zł., uiszczać miesięcznie z góry do kasy Towarzystwa 25 ct. Wkładka ta może być także uiszczona z góry za cały rok (3 zł.), za pół roku (1 zł. 50 ct.), lub za kwartał (75 ct.).

Szczegółowe postanowienia, co do sposobu funkcjonowania Towarzystwa, podobne są, jak w innych towarzystwach.

Sądzimy że urzędnicy w należytem zrozumieniu własnego interesu sięgać będą jak najliczniej pod sztandar Towarzystwa, które, ze względu na doniosłe a pożyteczne swe cele, zasługuje na poparcie ze strony całego społeczeństwa.

KRONIKA.

Od Administracji.

Z powodu święta uroczystego administracja otwarta będzie w niedzielę 14. kwietnia tylko do godziny 12tej w południe, do tej więc godziny zechcą pp. abonenci odbierać numer „Dziennika“.

W poniedziałek dnia 15go kwietnia numer nie wychodzi i administracja zamknięta będzie przez dzień cały.

We wtorek dnia 16go kwietnia wyjdzie „Dziennik“ jak zwykle o g. 8mej rano.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki

Kalendarz. Sobota (13): Wielka Sobota. Wschód słońca o godzinie 5. minut 24, zachód o godzinie 6. minut 39.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował sędziami powiatowymi: Józefa Barona w Tarnowie dla Tuchowa i Kazimierza Mierkę w Podgórzu dla Muszyny.

Do Towarzystwa dziennikarzy polskich przystąpili jako członkowie wspierający: Agenor hr Gołuchowski, nadzwyczajny poseł i dziedziczny członek izby panów, adwokat dr. Godzimir Małachowski i właściciel Czarlan dr. Kolischer.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrządku łacińskiego: Administratorem w Wiesenbergu ustanowiony ksiądz Adam Małaczyński, dotychczasowy kooperator w Chorostkowie. — Przeniesieni księża wikarjusze: ksiądz Ludwik Martynowicz z Tłustego na ekspozyta do Krasnego ad Tłuste, ksiądz Adolf Prorok z Wyżnian do Tłustego, ksiądz Aleksander Chrzanowicz z Jagielnicy do Mikuliniec, ksiądz Franciszek Ziemba z Mikuliniec do Jagielnicy, ksiądz Edward Pasieczny z Doliny do Chorostkowa.— Konkurs ogłoszono: 1. na trzy kanonie przy kapitule metropolitalnej lwowskiej, z których dwie *regiae collationis*, termin do dnia 15. maja r. b. 2. na probostwo w Wiesenbergu z terminem do końca maja r. b.

Grecko katolicka archidjecezja lwowska: Prezentę na Skopów w powiecie stryjskim otrzymał ksiądz J. Kulik. — Drugim poddziekanim załozieckim mianowany został ksiądz J. Kunicki, paroch w Markopolu.

W „Kole artystyczno literackiem“ odbyła się onegdaj w Krakowie w ściśle zamkniętem gronie członków z powodu imienin prezesa p. Juljusza Kossaka zbiorowa uczta na cześć solenizanta. Z górą czterdzieści osób zasiadło do ustawionych w podkowę, obficie kwieciem i bukietami ozdobionych stołów, mając w pośrodku jubilata. Pierwszy toast na pomyślność solenizanta wzniósł wiceprezes p. Bałucki, drugi toastował pułkownik Miłkowski, podnosząc wzniosłą ideę, jaką p. Kossak reprezentuje w swych obrazach, poczem nastąpił długi szereg toastów, jużto wierszem, już prozą wygłaszanych, a podnoszących zasługi, talent i zalety serca i umysłu sędziwego prezesa, który ze wzruszeniem za nie dziękował. Po uczcie udali się zebrani do frontowych salonów, aby wysłuchać humoreski p. Michała Bałuckiego: „Przygoda w wagonie“, odczytanej przez autora.

Nowy urząd telegraficzny Z dniem 10. bm. otwartą została w Potutorach (powiat Brzeżany) przy istniejącym tamże czasowym urzędzie pocztowym stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Z przygód figlarza. Iks, figlarz, jakich mało, przychodzi w odwidziny do przyjaciela Y. na ulicę Halicką nr. 00. Wchodzi na schody, zastaje drzwi otwarte. Wchodzi do przedpokoju, a potem do gabinetu. Czeka, czeka, ale nikt nie nadchodzi. Chcąc tedy urządzić przyjacielowi figla, bierze z biurka złoty zegarek i pocichu opuszcza mieszkanie. Nazajutrz spotyka Y. na ulicy.

— Jak się masz? która godzina?

Przyjaciel wyjmuje z kieszeni zegarek. Iksowi włosy stają na głowie dęba.

— Zegarek! masz twój zegarek! Człowieku! gdzie ty mieszkasz?

— Od tygodnia na Kopernika l. 00.

— Przeprowadziłeś się! A na Halickiej l. 00?

— Djabli go wiedzą! Nie znam tego faceta. —

Iks, przerażony, pędzi na Halicką l. 00. Oddaje zegarek, opowiada facecję całą i przeprasza za figla. Właściciel mieszkania ogląda zegarek i z flegmą rzecze:

— Bardzo dobrze. Ten sam. A pieniądze?

— Jakie pieniądze?!

— Obok zegarka na biurku leżało 100 zł. w jednym papierku...

Iks mdleje.

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była + 13·4°C., najwyższa + 20·0°C., najniższa + 8·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny zachodni o średniej prędkości 4 mesek; średnia temperatura około + 11·0 C. niebo będzie pochmurne, a względna wilgotność powietrza około 60 proc. Opadu nie będzie.

1. maja Związek dla ochrony interesów przemysłowych Liberca (Reichenberg) i okolicy rozesłał cyrkularz z wezwaniem do przemysłowców Czech północnych, by za przykładem rządu nie pozwolili robotnikom w dniu 1 maja świętować.

Wiec aktorów. W sobotę zebrali się w Wiedniu onegdaj zgromadzenie austrjackiego „Związku scenicznego“, w którym wzięło udział także około 200 aktorów z prowincji. Po dłuższej rozprawie uchwalono rezolucję artystów: Sonnenthala, Devrienta i Mattinellego, nazywającą dotychczasową formę kontraktów między aktorami a dyrekcją samowolną i sprzeczną z ustawami. Rezolucja wzywa sądy, by takie kontrakta uznawały jako wymuszone. W tej mierze uchwalono wnieść petycję do parlamentu.

Powszechny wiec urzędników kolejowych austrjackich odbyć się ma w przyszłym tygodniu we Wiedniu. Celem wiecu jest przedstawić pogorszenie sytuacji tych urzędników skutkiem upaństwowienia.

Polowanie na słonki w Slawonji. Dyrekcja dóbr lasowych hr. Stefanji Mailath w D. Miholjacu, w Slawonji, ogłasza, że tego roku w ciągu 9 dni, od 28. marca do 5. bm., ubito w podległych jej rewirach 244 słonek, — w 6 strzelb nie licząc w to służby lasowej. Z tego arc. Franciszek Ferdynand ubił 55 sztuk. Aura towarzyszyła polowaniu dość niepomyślna, przeważnie padał deszcz; teren był wszędzie również niekorzystny, bo wszystkie stanowiska myśliwych zalane były wodą.

Koncert na cele dobroczynne. Z Wiednia donoszą, że damy polskie, jako patronesy, w połączeniu z komitetem męskim, do którego należy między innymi poseł Władysław Struszkiewicz, urządzają dnia 30. bm. na cel polskich stowarzyszeń humanitarnych we Wiedniu wielki koncert z udziałem 10-letniego skrzypka Bronisława Hubermana.

Zjazd muzyków. Onegdaj odbył się we Wiedniu pierwszy zjazd muzyków z Austrji. Jawili się delegaci z prowincji i z Węgier. W zajmującej rozprawie wykazywali mowcy, jakie głodowe honorarja płacą muzykom za ich pracę. W drastycznych wyrazach wykazywali mowcy straszną konkurencję, jaką wyrządzają kapelom cywilnym kapele wojskowe, zniżając w niemożliwy sposób honorarja za granie. Kapele wojskowe utrzymuje rząd z pieniędzy podatkowych, próby je nic nie kosztują, wskutek czego mogą grać za bezcen. Jeden z mowców opisał, jak muzykanci wojskowi usiłują cywilnych wyrugować nawet z teatru, zasiadając w orkiestrze w czarnym fraku i w wojskowych spodniach. Uchwalono utworzyć związek austro węgierskich muzykantów, oraz kasę pensyjną dla wdów i sierot. Statuta przyjęto.

Mściwa kochanka. W Wiedniu powaliła dnia 10. bm. strzałem z rewolweru służąca Marja Abramowicz swego adonisa, woźnego kancelaryjnego Pawła Mileusnicza, mszcząc się za to, iż — wbrew przyrzeczeniu — nie chciał jej poślubić. Rana Mileusnicza jest ciężką, lekarze jednak mają nadzieję utrzymania go przy życiu.

Rozrost Berlina. Z powodu jubileuszu 75 letniego istnienia swego wydała korporacja „starszych kupiectwa berlińskiego“, sprawująca funkcje izby handlowej w stolicy Prus i Niemiec, pamiętnik, dający pogląd na rozwój handlu i przemysłu w mieście Berlinie w ostatnich dwudziestu pięciu latach.

W roku 1870 liczyła stolica Prus 763 000, a na początku roku 1895 aż 1,725.000 mieszkańców. Liczba nieruchomości podniosła się w tym czasie z 15.000 na 23.400, a liczba mieszkań z 166.000 na 450.000. Jeżeli zaś doliczymy do tego przedmieścia, otrzymamy blisko dwumiljonową cyfrę, bo 1,950.581 mieszkańców. Rozwojowi ludności towarzyszył przyspieszony również rozwój życia gospodarczego i handlowego stolicy Niemiec.

Blisko dwumiljonowa ludność Berlina i przedmieść ogromnie wiele konsumuje towarów i produktów, dowiezionych koleją żelazną i spławionych rzeką. Ruch zatem towarowy w niezwykle silny sposób odbywa się jako import, to jest w kierunku do Berlina, podczas gdy tylko stosunkowo nieznaczna pod względem wagi ilość wywożoną bywa z Berlina. Koleje żelazne dowiozły w roku 1885 przeszło 3 miljony ton rozmaitych towarów do Berlina, a wywiozły równocześnie tylko 500.000 ton. W roku 1893 wzrósł dowóz do wysokości blisko 4,800.000 ton, a wywóz z Berlina do 801.000 ton Przyjąć można za pewnik, że dowożony bywa do Berlina przeważnie towar surowy, a wysyłane natomiast bywają na odwrót dokonane z niego wyroby rękodzielniczego i fabrycznego przemysłu. Wśród dowozu największa ilość ton przypadała też na budulec, opał i żywność.

Jest to dowodem niesłychanej pilności i staranności kół handlowych Berlina, że ruch żeglugi wodnej na małej stosunkowo Sprei dorównał rozmiarami swemi ruchowi towarowemu na kolejach żelaznych.

Tak samo rozwinęły się olbrzymio w Berlinie instytucje i zakłady kupieckie. Zapisanych w rejestrze firm handlowych było w roku 1871 ogółem 3810, a w roku 1894 aż 9446. W tymże czasie urosła liczba towarzystw handlowych z 1956 na 4053, a cyfra spółek z 15 na 82.

Przyspieszony niesłychanie rozrost miasta wywołał ożywioną spekulację w budowlach miejskich. Hipoteki przedstawiały naprzykład w końcu roku 1870 sumę ogólną 883 miljonów marek, a pod koniec ubiegłego roku urosły na 4063 miljonów, a zatem na cztery przeszło miljardy. Zabezpieczenia od ognia przedstawiały dla nieruchomości w roku 1870 sumę 927, a w 1894 r. 3323 miljonów, dla ruchomości zaś 951 miljonów w roku 1870 a 2689 miljonów w roku 1894.

Cyfry to ogromne, wskazujące na miljardowe sumy, które reprezentuje gospodarcze życie Berlina. Nie zadziwimy się też, gdy się dowiemy, że ruch hipoteczny w samym Berlinie większe obejmował sumy, aniżeli w okręgach wiejskich wszystkich prowincyj monarchji pruskiej.

Okropną zbrodnię odkryto w Paryżu. niejaki Baptysta Laporie, pastuch wiejski z Cantalu, zgłosił się tam do szpitala św. Ludwika, przynosząc pod pachą zawiniątko, z którego ku największemu przerażeniu wydobył uciętą głowę młodego chłopca, wołając: „Oto jest głowa mego brata!“ Laporie okazał objawy obłąkania. Sprawdzono, że rzeczywiście w napadzie szału zastrzelił swego brata, a następnie uciął głowę, bo jak zeznał, „tajemne głosy kazały mu zabić brata, iżby uwolnić go od srogości brutalnego ojca“.

Trzydzieści osób zamordowanych. Z Belgradu donoszą o przerażającej zbrodni, popełnionej w miejscowości serbskiej Waliewo. Pewien bogaty kupiec, jadący z matką z Waliewa do Werkowaczu bitym gościńcem pod osłoną dziesięciu chłopów, został w biały dzień napadnięty przez bandę hajduków. Rabusie zawlekli kupca do jego własnego domu do Werkowaczu i tam wrzucili go do piwnicy. Następnie skrępowali wszystkich mieszkańców domu w liczbie trzydziestu i bezbronnych wymordowali. Złoczyńcy zrabowali w gotówce 20.000 franków.

Ciekawego odkrycia dokonano niedawno około miasta Esneh w prowincji górnego Egiptu. Znaleziono tam dwa podziemne kościoły koptyjskie, wraz z mieszkaniami kapłanów, pochodzące niewątpliwie z pierwszych czasów chrystjanizacji Egiptu. Kilka obrazów, które odszukano w tych świątyniach, znajduje się w tak dobrym stanie, jak gdyby niedawno opuściły sztalugi artystów i jako okazy chrześcjańskiej sztuki bizantyńskiej, posiadają niezmiernie doniosłe znaczenie. Szczególniejszą wartość przedstawia wizerunek Najświętszej Panny z Dzieciątkiem.

Najwyższym punktem, zamieszkałym na kuli ziemskiej, nie jest klasztor buddhystów w Tybecie, w którym na wysokości 16.000 stóp żyje 21 mnichów, oddających się czci Buddhy, choć klasztor ten dotąd za taki punkt uważano. Przewyższyła go góra Chorolque, w prowincji boliwijskiej Chichos, gdzie na 17.000 stóp wysokości przemieszkuje stale kolonja górników, eksploatująca na rzecz pewnej londyńskiej firmy kopalnie cynku.

Pithecantropos. Dr. Eugenjusz Dubois, lekarz wojskowy na Batawji, obwieszcza światu, iż udało mu się odnaleźć szkielet Pithecantropos'a, formy przejściowej pomiędzy małpą a człowiekiem. Czaszka tej osobliwości zajmuje środek pomiędzy czaszką antropoida a czaszką dzikiego z Australji. Wymiary jej są: 18·5 centimetrów długości, 13 centimetrów w przecięciu szerokości. Objętość 900—1000 centimetr. sześciennych, czyli większa, niż gorylów, a mniejsza, niż ludzi dzikich. Zachodzi tylko pytanie, czy czaszka znaleziona nie była pozostałością po jakimś przedpotopowym... idjocie, czaszki bowiem idjotów nawet nowoczesnych mają te same wymiary.

Nowy materjał opałowy wynaleźli sobie uczestnicy jednego ze strejków w Ameryce Południowej. Banda wichrzycieli, przyszedłszy do wioski, nie znalazła tam ani drzewa, ani węgla, znalazła za to znaczne zapasy suchego, jak pieprz, zboża. Zaczęto tedy palić w piecach zbożem, aby wypiec potrzebną ilość — chleba. Świadomi rzeczy twierdzą, iż przy obecnych cenach zboża jest to jeden z najtańszych materjałów opałowych

Mascagni i Leoncavallo są teraz ze sobą na noże. Zatarg pomiędzy nimi wybuchł skutkiem artykułu, wydrukowanego niedawno w medjolańskiem czasopiśmie *Il Carus*, a zarzucającego Mascagniemu szereg plagjatów. Bezimienny autor przytaczał na to dowody. Otóż, jak się okazuje, artykuł wyszedł z pod pióra Leoncavalla. Mascagni odpowiedział humorystycznie, obiecując, iż w najbliższym numerze tegoż czasopisma pomieści ustępy z dzieł Leoncavalla, które — plagjatami nie są.

Juan de Deus, znakomity liryk portugalski najpopularniejszy wśród współczesnych poetów tego kraju, zamieszkały w Lizbonie, uczczony został w tych dniach z okazji 50 letniej rocznicy urodzin, wspaniałym hołdem, zorganizowanym pod wodzą młodzieży uniwersyteckiej. Młodzież ta, do której przyłączyło się chętnie wielu obywateli, urządziła defiladę przed domem poety, składając mu przez osobną deputację wieńce i kwiaty. Pomimo przykrego deszczu, tłumy zalegały przed domem pieśniarza. Następnie do mieszkania poety zawitał król Karol portugalski, składając mu życzenia i obdarzając go wielkim krzyżem orderu Santjago, najwyższem odznaczeniem, jakie pozyskać może w Portugalji człowiek pióra lub nauki. Wracającego do pałacu króla tłumy pozdrawiały pełnemi zapału okrzykami

Przeciw katarowi. *Medycyna* przytacza środek, który ma być pomocnym w najuporczywszym nawet katarze. Jest nim wdychanie pary jodoformu. Krótkotrwałe wprowadzenie waty jodoformowej do nosa ma również przerywać chorobę. Ze względu, że podaje to organ specjalny lekarski, warto spróbować zalecanego środka.

Niemy Tannhäuser. W Gandawie miał się ukazać publiczności śpiewak Engel, mieniący się członkiem Opery paryskiej, w roli Tannhäusera. Zachorował jednak, skutkiem czego przedstawienie zostało odłożone. Wyznaczono spektakl na inny dzień. Publiczność przepełniła salę. Zanim jednak podniesiono zasłonę, wyszedł rezyser i oświadczył, że „znakomity tenor“ jeszcze władać głosem nie może, nie chcąc jednak powtórnie robić zawodu, odtworzy swoją partję — mimicznie. Publika zgodziła się na to. Spektakl zadowolił ją zupełnie. I nie dziw — niemego Tannhäusera nieczęsto zdarza się oglądać...

Izba stowarzyszeń rękodzielniczych zaprasza P. T. przełożonych i szan. członków wszystkich korporacyj rękodzielniczych ze swemi sztandarami i światłem na uroczystość „Rezurekcji“ w sobotę d. 13. bm. o godz. 5½ popoł. do kościoła Archikatedralnego. O jak najliczniejsze zebranie uprasza się.

Szkoła złodziejska. Na Wałach Gubernatornatorskich zauważył onegdaj stójkowy gromadkę młodych urwisów, między którymi przewodził i widocznie odgrywał rolę nauczyciela notowany w policji i już kilkakrotnie karany złodziej kieszonkowy Józef Wyrsta. Za zbliżeniem się żołnierza policyjnego gromadka owa rozpierzchła się, jak spłoszone ptaki, jednemu tylko Wyrście nie udało się umknąć i został aresztowany. Jak się pokazało, Wyrsta w istocie wykładał swoim młodym towarzyszom za pomocą giestów i stosownych pouczeń arkana sztuki złodziejskiej — lekcja została jednak w tak niefortunny sposób przerwaną, a nauczyciel odbędzie rekolekcje i ferje świąteczne w aresztach policyjnych.

Zbłąkanego chłopczyka w wieku około trzech lat napotkano onegdaj na ulicy Piotra i Skargi i sprowadzonego do biura inspekcji policyjnej Dziecko umie tyle tylko powiedzieć o sobie, że się nazywa „Romcio“. Chłopaczka powierzyła policja opiece komisarjatu dzielnicy II-giej.

Zapiski pośmiertne. Zygmunt Ruppert, b. urzędnik kolei żelaznej warszawsko wiedeńskiej, dziennikarz i humorysta, pisujący pod pseudonimem Mikada, zmarł d. 7. bm. w Warszawie, przeżywszy lat 41. — Bolesław Hole, Polak, inżynier, zmarł d. 26. zm. w Stambule, przeżywszy lat 75.

Dr. Gustaw Toepfer, uczeń profesora Neussera we Wiedniu, wyjechał na sezon letni do Karlsbadu jako lekarz kąpielowy.

Kasyno miejskie. Walne zgromadzenie członków Kasyna odbędzie się we wtorek d. 30. bm. o godz. 7. wieczorem.

„Postęp.“ Stowarzyszenie rzemieślników chrześcijan „Postęp“ we Lwowie, uchwaliło na walnem zgromadzeniu, odbytem d. 21. zm., „umorzyć wszelkie zaległości pieniężne swych członków i z dniem 1. kwietnia br. w imię Boże rozpocząć życie nowe.“ Tygodniowe wkładki mogą być uiszczane bądź w sklepie p. Jana Lewińskiego, ul. Kilińskiego l. 1, bądź też w lokalu Towarzystwa ul. Krzyżowa l. 42, otwartym codziennie od godz. 6. wieczorem, gdzie gazety i wypożyczalnia książek stoją do dyspozycji.

Opuszczone dziecię. Magistrat m. Stryja ogłasza, iż opuszczony w kwietniu 1894 przez niewyśledzonych rodziców chłopiec 4-letni Józio, zostający dotąd na utrzymaniu tutejszego magistratu, może być każdej chwili osobom chrześcjańskiej religji do przysposobienia oddany. Chłopiec ten jest zdrowy, miłej powierzchowności, pojętny, posłuszny, o rysach inteligentnych, mówi po polsku.

Tramwaj elektryczny. Z dniem 16. kwietnia br. rozpoczyna się letni rozkład jazdy wozów lwowskiej kolei elektrycznej, a mianowicie od tej daty poczynając, będą pierwsze wozy opuszczać stacje końcowe (dworzec, Łyczaków, Szkoła św. Zofji) o godz. 6. rano, a ostatnie o 11. wieczorem. Na drodze dojazdowej do Łyczakowskiego cmentarza będzie od 16. kwietnia otwarty ruch wozów kolei elektrycznej od godz. 2. do 7. wieczorem.

Z powodu świąt wielkanocnych w niedzielę d. 14. kwietnia i w poniedziałek d. 15. kwietnia rozpocznie się ruch wozów kolei elektrycznej o pół godziny później, tj. ½8. rano i zakończy się o pół godziny później, tj. ½11. wieczorem.

Zjazd prawniczy. W sprawie zapowiedzianego do Stanisławowa na dzień 29. i 30. czerwca 1895 zjazdu członków krajowych Towarzystw prawniczych, wydział Towarzystwa prawniczego stanisławowskiego na posiedzeniu z dnia 25. marca rb. uchwalił następujący program miejscowy:

1. Dla wszystkich zamiejscowych członków zjazdu będą zabezpieczone pomieszkania po cenach możliwie niskich, a członkowie komitetu miejscowego przy nadejściu każdego pociągu wskażą już na dworcu kolejowym przeznaczone dla uczestników zjazdu pomieszkania w mieście.

2. W dniu 29. czerwca rb. o godz. 8½ rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kolegjacie łacińskiej, poczem o godz. 9½ rano nastąpi w sali kasyna mieszczańskiego w obecności reprezentacji władz duchownych i świeckich uroczyste otwarcie zjazdu, a po otwarciu rozpoczną się posiedzenia naukowe, których program będzie później podany do wiadomości, w lokalnościach kasyna.

1859 — 1863.

WSPOMNIENIA Z ŁAWY SZKOLNEJ.

(Ciąg dalszy)

Na nasze nieszczęście przypadło w dzień, nadania konstytucji niemieckie przedstawienie, odłożyliśmy więc zamierzoną demonstrację na dzień następny i jak jeden mąż wypełniła młódź szkolna „kojec“ (tak się u nas nazywał parter) z gotowym już z góry programem. Ale i inni nie zaniedbali uczynić tego, co do nich może nie należało, czem się jednak chcieli poszczycić przed wyższą władzą; przed rozpoczęciem przedstawienia zauważyliśmy między sobą kilka wąsatych, obcych nam postaci... Po wyglądzie tych jegomościów poznaliśmy, czem są zacz, lecz bytność ich nie krępowała w niczem naszej swobody.

Muzyka zaczyna jakąś polkę, lecz zaraz po pierwszych taktach podnosimy piekielny wrzask i z całego gardła krzyczymy: „Jeszcze Polska nie zginęła!“

Muzyka nie słucha i gra dalej, ale hałas nie ustaje i przybiera rozmiary skandalu. Wtenczas zaczynają tajemniczy ichmościowie upominać młodzież i wzywać ją do spokoju, wyjeżdżając nawet z groźbami. Jeden widać odważniejszy, odsłania klapę surduta i pokazuje orła austrjackiego. Jakby na komendę ustał hałas, lecz zanim panowie szpicle mieli czas oglądnąć się po za siebie, byli już na wolnem powietrzu. Po tej dorsznej egzekucji rozpoczynamy krzyczeć, tupać, przeklinać i pohukiwać [illegible]

Muzyka urwała w pół taktu, a stary skrzypek, Czech, nazwiskiem Kiejha, wystawia głowę z za pulta i donośnym obwieszcza głosem: „Dziś ne mamy noty, ale z jutra zahramo!“ „Brawo! wiwat!“ zahuczał parter, za nim poszedł cały teatr i w istocie usłyszeliśmy nazajutrz „mazurka Dąbrowskiego.“

Starsi mieszkańcy Krakowa, a zwłaszcza bogate mieszczaństwo, które z dumą spoglądało za siebie, na niedawno minione czasy wolnego miasta, zachowywali się obojętnie i spoglądali z niedowierzaniem na austrjackie swobody. Nienawiść, jaką poczuli do Austrji za zajęcie Krakowa, czem niejako starła do reszty ślady samoistnej Polski, utkwiła za głęboko w ich sercach i umyśle, była zresztą zanadto świeża, żeby mogła ulecieć za pierwszym lżejszym powiewem. Toż pierwsi urzędnicy austrjaccy nie mogli literalnie znaleźć pomieszkań w Krakowie, bo żaden z patrycjuszów nie byłby wynajął Niemcowi pokoju za najgrubsze pieniądze. W zetknięciu na publicznych zebraniach, spacerach, balach itp. unikano szwabskiego munduru i usuwano się od rodzin urzędników ostentacyjnie. Oryginalnem było w tem tylko to, że przeważna część urzędników, zesłana przez rząd austrjacki do Krakowa, rekrutowała się z Polaków i mimo, że w prywatnych stosunkach używała wyłącznie polskiego języka, nie znachodziła łaski u Krakowianów, którzy nazywali ich zawsze szwabami.

Komiczne zajście wydarzyło się z tego powodu śp. Tomaszowi Janikowskiemu, który, znany w szerokich kołach ze swego patrjotyzmu, zmarł przed kilku laty we Lwowie, czczony i szanowany przez wszystkich. Zjechał on do Krakowa w r. 1853 jako urzędnik ówczesnej buchalterji rządowej, i szukając pomieszkania, zaszedł do jednego z patrycjuszów krakowskich. Po oglądnięciu pomieszkania i zgodzeniu czynszu, gdy dawał zadatek swemu przyszłemu gospodarzowi, zapytał ten ostatni:

— Kogoż będę miał przyjemność gościć pod dachem mego domku?

— Janikowski, urzędnik buchalterji rządowej — odparł śp. Tomasz.

— Czy dobrze słyszałem? pan dobrodziej jesteś urzędnikiem austrjackim?

— Tak jest!

— A, to bardzo przepraszam! Niech pan dobrodziej schowa zadatek i szuka gdzie indziej lokacji, bo ja nie wynajmuję pomieszkań szwabom!

— Ależ panie nie jestem żadnym szwabem! Kość z kości, krew z krwi mazur rodem.

— Gadaj sobie pan głupiemu! Urzędnik austrjacki nie może być żadnym Polakiem, choćby się nazywał samym Kościuszką. Upadam do nóg panu dobrodziejowi!

I poważny, jak prawdziwy, patrycjusz odszedł do swego pomieszkania, zostawiwszy pana Tomasza na schodach.

Zajścia temu podobne należały wówczas w Krakowie do zjawisk codziennych i wiele lat upłynęło, nim uczciwy Krakowianin pogodził się z nowym porządkiem rzeczy.

Znaną postacią był na bruku krakowskim rzeźnik Majewski, który topiąc swą rozpacz z powodu upadku wolnego miasta w kieliszku, lamował codziennie po kilkakroć rynek do okoła i otoczony tłumem gawiedzi wykrzykiwał swoje stereotypowe:

— Ciąłem ja toporem szwoliżerów pod Dominikanami w r. 1846, da Bóg będę jeszcze kosił i tych przybłędów.

W początkach pociągano go na policję i do sądów, lecz przekonawszy się, że wskutek nałogu popadł w rodzaj obłędu, dano mu spokój i pan Jędrzej przechadzał się jeszcze przez długie lata po rynku i wykrzykiwał po swojemu.

Młodzież cała prawie nosiła się już po polsku, a jednak nie ujrzałeś nawet konfederatki na głowie krakowskiego mieszczanina, który tym uporem protestował milcząco przeciw zaborowi wolnego miasta, a tem samem nie uznawał prawa zaborców i nie chciał korzystać z okruszyn, spadłych narodowi z pańskiego stołu.

Dopiero w pierwsze święto Bożego narodzenia wypłynęło kilka kontuszów na ulice miasta. Znałem jednego z nich, a był to kupiec Dobrzański, który nasunąwszy na ucho aksamitną konfederatkę, sparłszy lewicę na rękojeści od karabeli, zdążał posuwistym krokiem ze swego sklepu do kościoła Panny Marji. W jednej chwili otoczył go tłum przechodniów i kłaniającego się na wsze strony odprowadził pośród „wiwatów“ do wrót kościelnych.

Od tego czasu pojawiały się częściej polskie stroje na zamożniejszych obywatelach i wywoływały zawsze sensację u narodu, witającego serdecznie każdego Polusa objawami niekłamanej radości.

We Lwowie zebrał się pierwszy sejm polski, urzędownie nazwano go sejmem galicyjskim, ale tego *Amts Ernennung* nikt nie uznawał i sejm nazywał się w naszem przekonaniu polskim. Po załatwieniu się czysto formalnem wybrał sejm z pośród siebie reprezentantów do wiedeńskiej rady państwa i odroczył się do następnej sesji.

W numerze, który wyszedł w środę wieczorem przyniósł *Czas* wiadomość, że nazajutrz, tj. we czwartek przejeżdżają przez Kraków popołudniowym pociągiem pierwsi polscy deputowani do Wiednia.

Do późnej nocy wrzało w całem mieście wszystko, co żyło, gotowało się na przyjęcie reprezentacji narodu polskiego. Gdzie chodziło o demonstrację politycznej natury, nie mogła młodzież pozostać bezczynnie, to też we czwartek rano przed rozpoczęciem godzin szkolnych uchwaliliśmy udać się gremjalnie na dworzec kolei, by razem z innymi przywitać panów posłów. Zachodziła jednak ważna przeszkoda, bo we czwartek odbywała się nauka także i po południu, a nie chcieliśmy opuszczeniem godzin szkolnych narazić się na słuszny gniew pana dyrektora, który w takich razach nie zwykł był powodować się zbytnią względnością. Po długich naradach stanęło na tem, że trzech kolegów, tj. Jerzy Moszyński, Edward Stadnicki i Edward Webersfeld udadzą się imieniem całej klasy z prośbą do dyrektora, żeby ze względu na tak uroczystą chwilę zwolnił nas od godzin poobiednich.

W czasie pauzy, tj. po godzinie 10., weszliśmy w trójkę do kancelarji dyrekcji i Jerzy Moszyński przedstawił dyrektorowi w krótkich słowach naszą prośbę. (C. d. n)

Edward Webersfeld.

3. 3. W dniu 29. czerwca rb. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w sali kasyna mieszczańskiego bankiet składkowy za opłatą po 7 zł. od osoby wyłącznie dla członków zjazdu.

4. W dniu 1. lipca rb. urządzoną będzie wycieczka osobnym pociągiem do Dory i Jaremcza (do słynnego wodospadu i mostu) dla członków zjazdu i ich rodzin, tudzież dla zaproszonych gości. Koszt wyniesie najwyżej 1 zł. 50 ct. od osoby.

Uczestnicy zjazdu zechcą zamiar udziału w zjeździe zgłosić najdalej do 10. czerwca rb. na ręce sekretarza Towarzystwa prawniczego w Stanisławowie p. dra Włodzimierza Jurkiewicza.

Przypominamy zarazem, że termin do zgłaszania tematów na zjazd upływa z dniem 15. kwietnia rb.

Stabat mater

J. Rossiniego.

Kompozytorowie, wokaliści dawniejsi, mają jedną nie dającą się zakwestjonować dobrą stronę, że pamiętają o głosie ludzkim. Ma on bowiem zawsze do dziś dnia, pewne, z trudnością dla siebie przystępne kombinacje tonów (interwały zmniejszone i nadmierne i połączenia tychże), z któremi ucho się w prawdzie oswaja, ale których głos nie przyjmuje chętnie, a jeżeli opanuje mechanicznie, to przecież jeszcze piękności dźwięku nie da. Szukając nowych dróg, kompozytorowie drugiej połowy XIX. stulecia przestali się oglądać na krępujące ich warunki dawniejszego stylu wokalnego, to też po większej części osiągają sukces w pierwszym rzędzie każdym innym czynnikiem: rytmem, harmonją i melodją, instrumentacją, a nawet orkiestralnym dźwiękiem, ale najrzadziej pięknym dźwiękiem zespolonych w całość głosów ludzkich. Cóż więc dziwnego, że śpiewacy powracają zawsze, nie mówimy już do Händla i Mendelssohna, ale nawet do Rossiniego, który tak klasycznego stanowiska, jak tamci, w dziedzinie sztuki muzycznej nie zajmuje. I cóż dziwnego, że takie *„Stabat mater"* dzieło słynnego twórcy Wilhelma Tella, przedstawia się śpiewakom nadzwyczaj ponętnie, mimo swych trudności; a na publiczność wywiera wrażenie, mimo wielu rzeczy, ze względów estetycznych nie właściwych w kompozycji o formie kościelnej.

Przysłuchując się z wielkiem zajęciem środowej produkcji „Lutni", która wykonała *„Stabat"* Rossiniego w części choralnej wzorowo, a w całości tak doskonale, jak tylko się to w naszych stosunkach daje, obserwowaliśmy właśnie owe trudności. Są one więcej natury fizjologicznej, niż intelektualnej. Śpiewak zmuszony jest ofiarować dużo głosu, dużo pracy swych piersi i wytrzymałości oddechu, ton jego musi tu być zawsze zdrowy, jasny, ciepły i pełen blasku. Ale też kompozytor nie nuży umysłu śpiewaka, nie prowadzi go szlakami nie dość dlań zrozumiałemi; tylko przeciwnie, melodją uwodzi go niejako, pociąga coraz dalej, tak, że niespostrzega się on nawet, jak istotne trudności głosowe przeszedł zwycięsko. Swoboda ta i zapał wywołany melodją, nadaje głosowi ów dźwięk naturalny, potrzebny koniecznie kompozycji do wywołania efektu. I tak się to dzieje, że słuchacz oprócz słodkich a pogodnych przeważnie melodyj i harmonij (czy mu one do smaku przypadają, to już zależy od tego, o ile jest zwolennikiem włoskiego dawniejszego stylu) samym dźwiękiem musi się rozkoszować, zwłaszcza jeżeli ma przed sobą śpiewaków rozporządzających okazałymi głosami tak, jak w „Lutni".

Wspomniawszy wyżej o niewłaściwych rzeczach w kompozycji, mamy na myśli efekta teatralne, których twórca „Cyrulika" i „Tella" oczywiście ustrzedz się nie mógł. Dają się one jednak uczuwać przeważnie w solowych ustępach. Melodje błyskotliwe (Cujus animam) lub prawie zalotne nawet [illegible] w tem miejscu [illegible] jak dziś uważamy konwencjonalności wszystkich gam terojowych, tryllów i ozdobników. Rażą też krótkie nuty i pauzy przerywające słowa, co czasem n. p. w kwartecie [illegible] zupełnie wcale nie dziecinnego sylabizowania. Słuchacze koncertu środowego odczuwali to widocznie, a do swoich wrażeń zastosowywali oklaski, w których łatwo odróżnić było można uznanie i uprzejmość dla wykonawców, a z drugiej strony zajęcie się kompozycją mniejsze lub większe.

Otóż więc tym razem chóry odniosły podwójne zwycięstwo, nie dlatego, żeby soliści nie dopisali, ale dlatego, że i część chóralna kompozycji i jej wykonanie, dawały wrażenia najsilniejsze. Owszem — soliści byli bardzo dobrze usposobieni: pani Wołoszczakowa śpiewała czysto pod względem intonacji, a w *„Inflamatus"* rozwinęła niepospolity blask głosu; pani Müllerowa przedstawiła po raz pierwszy głos swój równy sympatyczny i dźwięczny, a wolny od manier i przesady; p. Sack śpiewał z rzadkim spokojem i wytrzymałością, a nawet siłą dźwięku (nigdy może jeszcze tak korzystnie w koncercie się nie zaprezentował), niemniej panie Titzowa i Karichówna pp. Sławiczek, Niżankowski i Guberski, wszyscy spełnili należycie zadania swoje z powodzeniem prawdziwem.

Ale chóry zwyciężyły solistów. Zarówno śliczny wstęp, jak zakończenie *„Amen"*, lub *„Inflamatus"*, były wykonane doskonale, najświetniejszym zaś punktem były chóry a capella *„Quando corpus"* i powtarzany dwukrotnie *„Eja mater"*.

Koncert środowy rozpoczął się uwerturą Lachnera i chórami męskimi Zarzyckiego i Wagnera, odśpiewanymi wybornie a capella. Orkiestra starannie akompanjowała i z większym pietyzmem niż w koncercie niedzielnym, należą się więc jej słusznie słowa uznania. Przyczyniło się to również do podniesienia całości, wystudjowanej przez niestrudzonego dyrygenta „Lutni" p. St. Niewiadomskiego z prawdziwym zapałem i artyzmem.

Publiczność przyjęła koncert ostatni „Lutni" gorąco. Był to więc sukces prawdziwy. Włoski sprawozdawca powiedziałby o choralnych ustępach, że wywołały *„un vero fanatismo"*.

Niemniejsze powodzenie osiągnęła „Lutnia" wykonaniem wczorajszem w kościele, chociaż nastrój kompozycji więcej odpowiada sali koncertowej.

St. Niewiadomski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę przedstawienia nie ma; jutro w niedzielę na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej popołudniu o godzinie pół do 4 „Ciepła wdówka", komedja w 3 aktach M. Bałuckiego; wieczorem o godzinie 7 „Madame Sans-Gêne", komedja w 4 aktach W. Sardou; w poniedziałek popołudniu o godzinie pół do 4 przedstawienie zespołowe „Ciotka Karola", krotochwila w 3 aktach F. Brandona; zakończy „Wesele przy latarniach", operetka w 1 akcie J. Offenbach'a; wieczorem o godzinie pół do 8 „Towarzysz pancerny", komedja w 3 aktach M. Wołowskiego; we wtorek „Małżeństwo [illegible]", krotochwila ze śpiewami Karola Gero, muzyka Leopolda Kuhn'a.

„Dwutygodnik gal. ck. straży skarbowej" nr. 8 (z 15. bm.) opuścił już prasę drukarską i zawiera: cięty artykuł od redakcji p. t. „Zamięszanie pojęć", ciąg dalszy „Głosy prasy" o naszych stosunkach służbowych; c. d. opowiadania pt. „Oddajcie co Boskiego — Bogu;" artykuł polemiczny pt. „Dłuższa odpowiedź;" rozporządzenia urzędowe; zmiany w korpusie straży; sprawy towarzystwa; kronika; różne ogłoszenia.

Ostatnie wiadomości.

W Poznaniu odbyło się walne zebranie wyborców miasta Poznania, zwołane przez dotychczasowy komitet wyborczy. Na zebraniu tem, obok wyboru nowego komitetu wyborczego, uchwalono po niedługiej dyskusji dwie rezolucje, mające znaczenie polityczne. Pierwsza rezolucja brzmi:

„Zebrani dnia 9. kwietnia Polacy, wyborcy miasta Poznania, upatrują w „Ustawie przewrotowej", projektowanej przez rząd niemiecki, a zatwierdzonej z małemi zmianami w drugiem czytaniu komisji obradującej, groźne niebezpieczeństwo dla swobody obywatelskiej i życia narodowego. Protestując zatem stanowczo przeciw przyjęciu projektu, zanoszą Polacy, wyborcy miasta Poznania, do przedstawicieli swoich w parlamencie niemieckim petycję, aby jak najenergiczniej wystąpili przeciw niebezpiecznej ustawie, która jest pogwałceniem swobód konstytucyjnych i cywilizacji, a [illegible] w walce o byt narodowy".

Druga rezolucja brzmi: „Zebrani dnia 9. kwietnia Polacy, wyborcy miasta Poznania, wyrażają życzenie, aby Koła polskie w sejmie i parlamencie niemieckim porzuciły zasadę bezwzględnej tajności uchwał i za pośrednictwem pism polskich wszystkich obozów powiadamiały wyborców o wyniku obrad i głosowań swoich, o ile informacji tej nie wyklucza chwilowy interes polityczny w walce na zewnątrz." — Obie powyższe rezolucje zostały uchwalone jednogłośnie, a w ciągu dyskusji zabrał głos poseł dr. Mizerski i oświadczył w imieniu własnem, że Koła polskie w Berlinie zastanawiały się już na początku bieżącej kadencji nad sprawą większej łączności posłów z wyborcami, ale dotychczas przeciwstawiały się temu techniczne trudności co do równoczesnego nadsyłania komunikatów wszystkim pismom polskim. Mowca co do swej osoby jest za rozsyłaniem takich komunikatów, naturalnie, o ile się to da pogodzić z interesem politycznym.

Antisemici wiedeńscy głoszą, że wyprawa kardynała Schoenborna do Rzymu, doznała kompletnego fiaska, a [illegible] w *Kreuz Zig*, która twierdzi, że z tego powodu przyszło nawet do [illegible] pomiędzy min. Madeyskim, jako [illegible] ekspedycji kardynała Schoenborna, a min. sprawiedl. hr. Schoenbornem bratem kardynała.

Bismarck przyjmuje ciągle deputacje z gratulacjami. Zajmujące było przemówienie Bismarcka do delegacji kolonji pruskiej w Odesie. Bismarck [illegible] Niemców zamieszkałych w Rosji, by się łączyli i żyli w zgodzie z Moskalami, by utrzymać z Rosją dobre stosunki. Niemcy nie mają powodu „kłócić się" *(zanken)* z Moskalami. My od nich niczego nie chcemy, my mamy dość Polski, a także dość Moskali. A odwrót Rosja nie potrzebuje ani Królewca ani Poznania.

[illegible]

Zdawałoby się, że to było jednym celem rewolucji. Mojem zdaniem jest Rosja stokroć lepszą sąsiadką od innych. Z Rosją jest łatwiejsze pożycie, niżliby było z Polską. Pozostańcie zatem dobrymi Niemcami, a przytem pielęgnujcie przyjaźń z Moskalami.

Niezmierną sensację wywołało głoszenie w Turynie 9 nieznanych dotąd listów Cavoura, przedstawiających w nowem świetle jego stosunek do Mazzini'ego. W roku 1857 pisał Cavour do inspektora policji Buoncompagni'ego: „Rzecz iście niepojęta, jak ten demon (Mazini) ciągle umie wykręcać się policji całej Europy. No, mam nadzieję, że go prędzej czy później dostaniemy w nasze ręce, a wtedy położymy koniec jego, tyle dla każdego, a zwłaszcza dla naszej biednej ojczyzny fatalnemu rzemiosłu".

Do margrabiego Villamarina pisał Cavour: „Spodziewam się dzielnego detektywa od rządu francuskiego, aby raz przecie przyaresztować Mazzini'ego — zaco, jeżeli mu się to uda, otrzyma sowitą zapłatę. Gorąco bowiem pragniemy Piemont, Włochy i całą Europę uwolnić od tego szelmy spiskowca, który stał się herstem bandy morderców. Jeśli go dostaniemy, mam nadzieję, że zostanie na śmierć skazany i na Piazza Aquasola (w Turynie) powieszony". (W 30 lat potem uchwalił parlament włoski pomnik dla „herszta bandy morderców", do czego się król Humbert sumą 100.000 fr. przyczynił).

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 12. kwietnia. Wybór p. Zygmunta Dembowskiego prezesem gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego został zatwierdzony.

Budapeszt 12. kwietnia. Franciszek Koszuth, który tutaj przybył w dniu wczorajszym, przyjęty został przez wielotysięczne tłumy. Między innemi wzięły udział w przyjęciu: stronnictwo niezawisłości z prezydentem Justhem na czele, klub niezawisłych obywateli, stowarzyszenie pań im. Koszutha itd.

Koszuth powiedział między innemi, że cieszy się, iż wreszcie znalazł należny mu zakres działania dla dobra niezawisłych, wolnych Węgier.

Przed dworcem z początku wyprzągnięto konie od powozu, ale potem na nowo je zaprzągnięto. Na całej drodze, którą przejeżdżał Koszuth do miasta, we wszystkich niemal domach pootwierane były okna, a z nich panie powiewały chustkami. Z powozu do mieszkania zaniesiono go na barkach. Przybywszy do mieszkania, Koszuth natychmiast pojawił się na balkonie, podziękował raz jeszcze za owacyjne przyjęcie i prosił tłumy, ażeby rozeszły się do domów. Prośbie tej niebawem uczyniono zadość.

Berlin 12. kwietnia. *Volk* Stoeckera przynosi artykuł, w którym bardzo gwałtownie występuje przeciw reakcyjnej ustawie o stowarzyszeniach, mającej być wniesioną w sejmie pruskim dla uzupełnienia ustawy antiprzewrotowej. Między innemi czytamy tam, co następuje: „Czyż w istocie zaszliśmy tak daleko, że przyszłość ludu można już tylko budować na policji?"

Berlin 12. kwietnia. Cesarz Wilhelm przyjął na audjencji dawniejszego posła niemieckiego w Chinach Brandto, który zauważył, że Niemcy powinny w Europie zastępować stanowczo interesy Chin, pomimo sympatji dla Japonji.

Berlin 12. kwietnia. Poseł ks. Schoenaich-Carolath ogłosił w *Deutsche Revue* znakomity artykuł przeciw ustawie antiprzewrotowej.

Simla 12. kwietnia. 300 ludzi wyruszyło z Gilgitu, ażeby wzmocnić załogę Tschitralu. Marsz odbywał się przez pasmo gór Tsehandar, dochodzące wysokości 12.000 stóp. Wojsko niosło same górskie działa przez 7 mil. Skutkiem śniegu 30 żołnierzy oślepło, a 26 doznało odmrożeń.

Hamburg 12. kwietnia. W niedzielę wielka nocną przyjmie Bismarck u siebie Styryjczyków.

Londyn 12. kwietnia. Poseł argentyński otrzymał z ministerstwa w Buenos-Ayres telegram, według którego stosunki z Chili są tak samo przyjaźne, jak dotychczas i nie ma powodu jakichkolwiek zaburzeń pokoju.

Shanghai 12. kwietnia. W forcie Woosung u ujścia Woosungu przy strzelaniu do celu dla wprawy eksplodowało 40-tonnowe działo Armstronga. Jeden magazyn prochowy spłonął, 50 cihńskich oficerów i żołnierzy padło częścią zabitych, częścią rannych.

Simla 12. kwietnia. Siła Umra Khansa została złamaną. Najpoważniejsze szczepy odmówiły mu pomocy.

Belgrad 12. kwietnia. Także w okręgu wyborczym Szabac przyszło do krwawych rozruchów. W Bogaticz i w innych miejscowościach opozycyjni wyborcy obili urzędników. Pod Łosnicą jedna osoba w czasie rozruchów wyborczych została zabitą. Stronnictwo liberalne postanowiło nie brać udziału w wyborach do skupczyny.

Semlin 22. kwietnia. W dotkniętem powodzią mieście Semlin zawaliło się 18 domów.

Wiedeń 12. kwietnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 404·75, węg. kredyty 464·—, anglosy 170·25, laenderbanki 287·20, sztacbany 450·37, lombardy 112·25, elbethale 309·75, tytoniowe 246·50, alpiny 86·90, renta majowa 101·65, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·45, los turecki 84·80, uniony 333·—.

Berlin 12. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 249·25 (404·68), lombardy 47·25 (112·35), węg. renta złota 103·— (133·43), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 11. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 337·87 (404·25), lombardy 94·87 (111·90), renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

Warszawa 12. kwietnia. W sprawie podróży księdza arcybiskupa warszawskiego Wincentego Popiela do Rzymu zwracają uwagę, że jestto od wielu lat pierwszy wypadek, iż car pozwolił katolickiemu biskupowi udać się do Rzymu.

Wiedeń 12. kwietnia. Ks. Adolf Zedtwitz, brat członka izby panów hr. Kurta Zedtwitza zastrzelił się z powodu choroby sercowej. Miał on 70 lat.

Wiedeń 12. kwietnia. *Politische Correspondenz* donosi: Cesarz przybędzie dnia 8. maja do Poli i weźmie udział w uroczystem puszczeniu na wody okrętu „Monarcha", oraz z manewrach floty. W dniach 10. i 11. maja skoncentrowaną będzie cała uzbrojona flota, złożona z pancerników i torpedowców. W planie jest urządzenie regat i innych uroczystości.

Wiedeń 12. kwietnia. Wybór Kossutha w Tapolczy na posła do sejmu węgierskiego nie wywołał w tutejszych kołach wielkiego wrażenia, sądzą bowiem, że Kossuth zostałby jeżeli nie w Tapolczy to gdzieindziej wybrany a przy znanym braku wymowy nie odegra w sejmie węgierskim żadnej roli. W sejmie będzie on w ogóle mniej niebezpieczny, jak agitując po z sejmem.

Budapeszt 12. kwietnia. Z prowincji nadchodzą coraz bardziej niepokojące doniesienia o stanie wód w rzekach. Woda na ulicach w Zemuniu sięga półtora metra, Dunaj, Sawa i Drina znów wezbrały i zalały wiele miejscowości. W Szegedynie sytuacja bardzo groźna. Koło Czongry przerwała woda groblę i zalała kilkadziesiąt tysięcy morgów pola. Wszędzie pracują dniem i nocą nad zażegnaniem katastrofy.

Budapeszt 12. kwietnia. Do dzienników tutejszych donoszą z Nagy-Mihaly, że na przebywającego tam posła hr. Stefana Sztaraya wykonano zamach morderczy. Złoczyńca wrzucił przez okno petardę do sypialni hrabiego. Eksplozja potrzaskała biurko, ale hrabiemu nic się nie stało.

Graz 12. kwietnia. Styryjska deputacja zostanie przyjęta przez Bismarcka w poniedziałek.

Wiedeń 12. kwietnia. Franciszce Eichinger. pozwolono dziś odwidzić męża. Za miejsce spotkania, które trwało przeszło kwadrans wyznaczono biuro prezydenta Holzingera. Małżonkowie, płacząc, rzucili się sobie w objęcia i nie mówiąc ani słowa, pozostali tak przez cały czas w uścisku, aż ich rozłączono.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12 kwietnia 1895.

HOTEL ŻORZA. M. Janiszewska z Brodów. A. Obertyński z Nowego Sioła. M. Rodakowski z Bösing. M. hr. Piniński z Koszyłowiec. E. Rodakowski z Tarnopola. K. Skibniewski z Podola ros. A. Zawadzki z Białobożnicy.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. L. Malinowski z Krakowa. Dr L. Nazarkiewicz z Wiednie. Dr. B. Skibniewski z Wojniłowa. Hamlin z Drohobycza. Dr S. Szlachtowski z Wadowic. E. Schwaabe, W. Wiśniewski z Kłodna. J. Kellermann z Kańczugi.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

FRANCUSKA z dobrą muzyką, znajdzie dobre umieszczenie we Lwowie. Zgłoszenia pod cyfrą M. J. do Administracji „Dziennika". 201

Dla dorosłych! Sztarkwillea: **Embryologia** czyli nauka o powstawaniu człowieka zawiera ciekawe objaśnienia i cenne rady dla mężczyzn. Cena 50 ct. Dostanie we wszystkich księgarniach. 223

W Zelatynie jest do wynajęcia od 15 maja r. b. realność składająca się z domu mieszkalnego o czterech przestronnych pokojach, obejścia gospodarskiego, ogrodu warzywnego i kwiatowego. Zgłoszenia przyjmuje Joanna Pfister, Lwów, Łyczakowska 19, II piętro

Do sprzedania realność w Stryju. — Wiadomość u Markowskiego Lwów ul. Łyczakowska 85. 234

Lwów, Hotel Szwajcarski, ul. Batorego vis-à vis pałacu sprawiedliwości, poleca pokoje wraz z pościelą od 50 ct. 233

Do sprzedania willa o 2) pokojach w pięknem położeniu z obszernym ogrodem, niedaleko śródmieścia. Bliższa wiadomość ul. Garncarska 17.

Korespondencja prywatna.

Droga Lauro list na poczcie.

„Tysiąc". — List na poczcie E. M. „Bratek". 236

Droga Ananke! List wysłany do S. trzeba ztamtąd zażądać. Twój na zawsze Ten Sam. 237

Wagi kuchenne zegarowe z podziałką do 10 i 15 kilo po zł. 3, 4, 5 i (**Wagi balansowe i decymalne** poleca ***Piotr Chrząstowski,*** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Róże!

W najpiękniejszych gatunkach i kolorach wysokopienne sztuka 40 ct., 12 sztuk zł; niskopienne sztuka 30 ct., 12 sztuk 3 zł. Róże krzaczaste (Wurzelechte) 1 sztuk 2 zł. Róże miesięczne 12 sztuk z 1·50. Dzikie wino 12 sztuk 1 zł. Poleca **J. Gierula**, ogrodnik **w Stryju.**

KAKAO VERO odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne kakao, najlepsze **CZOKOLADY** z wanilii i bez wanilji po cenach umiarkowanych **HARTWIG & VOGEL W BODENBACH** GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE Wszedzie do nabycia



POMPY i WODOCIĄGI wszelkiego rodzaju.

MOTORY WIETRZNE, GORĄCO POWIETRZNE, NAFTOWE

Doskonałe, żelazne nierdzewiejące, lekko chodzące pompy do poruszania ręcznego.

JÓZEF FRIEDLÄNDER INŻYNIER **W WIEDNIU II/7,** DRESDNERSTR 42—46

Cenniki i kosztorysy gratis i franco.



Urządzenia kąpieli i klozetów.

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA

we Lwowie. 1005 1—7

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hotelí, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

MYDŁO IXORA ED. PINAUD

37, Boulevard de Strasbourg, 37 PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

Zakład

Ogrodniczo-handlowy

JÓZEFA URSY

w Sanoku ul. Nowy świat

poleca Szan. PT. Publiczności wszelkie **kwiaty i flance ogrodowe** a w szczególności także:

Róże wysokopienne szczepione na dziczkach szkółkowych (rosa calina) dobrze zakorzenione jednoroczne z pięknemi koronami od pół. do półtora metra wysokie	12	szt.	6·—
Róże płaczące 2 m. i wyż.	1	„	—·80
Róże trzyletnie do altan lub mur.	1	„	—·50
Malwy szkockie pełne w 12 odmianach	20	„	1·—
Gwoździki pełne w najpiękniejsz. odmianach wazonowe i gruntowe	20	„	1·—
Gwoździki niskopienne pełne do obsadz. klom.	15	„	1·—
Gwoździki chińskie	60	„	—·20
Stokrotki w 4 odmian. bardzo pełne duże kr. aki	20	„	1·—
Prymule w różn. odm.	20	„	1·—
Lwie pyszcze (A terquium)	20	„	1·—
Bratki dwuletnie	50	„	1.—
Bratki jednoroczne	60	„	—·30
Niezapominajki białe i niebieskie	15	„	1·
Truskawki ananasowe do smażenia	100	„	1·—
Szczaw (kwasek)	20	„	1·—
FLANCE INSPEKTOWE:			
Lewkonje letnie pełne	60	„	—·25
Astry bardzo piękne odmiany	60	„	—·20



Nie ma obawy przed dniem prania bielizny!

Przy użyciu

patentow. mydła z murzynem

pierze się 100 sztuk bielizny w przeciągu połowy dnia nienagannie czysto i pięknie. Utrzymuje się bielizna dwa razy tak długo, jak przy użyciu każdego innego mydła.

Przy użyciu

patentow. mydła z murzynem

pierze się bielizna raz tylko, zamiast jak zwykle trzy razy. Niepotrzebuje nikt prać szczotką albo co gorsza szkodliwym proszkiem do bielenia. **Przy użyciu oszczedza się czasu, materjału opałowego i siły roboczej.**

Zupełną nieszkodliwość poręcza świadectwo wystawione przez c. k. rzeczoznawcę sądowego p. dr. Adolfa Jollesa.

Główny skład we Lwowie u p. ***Alojzego Hübnera*** w Rynku. — Do nabycia w większych sklepach korzennych i towarzystwach spożywczych, jakoteż I. Wiedeńskim towarz. spożywczem i I. Wiedeńskim stow. Pań gospodyń.

Główny skład: **w Wiedniu, I. Renngase 6.**

Jeneralny zastępca dla Lwowa i okolicy: **S. Lapajówker** we Lwowie.

Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:

EUCALYPTUS ESSENCJA DO UST

Austr. węg. patent. — Zaszczytna wzmianka Paryż 1878.

Najściślej antiseptyczna; niezawodna przeciw cuchnieniu z ust. **Dr. C. M. Fabera**, lekarza przybocznego ś. p. J. C. M cesarza Maksymiliana I. i t. d. **Główny skład rozsyłkowy: Wiedeń, I., Bauernmarkt Nr. 3.** Składy we wszystkich aptekach drogueriach i perfumerjach. Tamże do nabycia: **C. i k. uprz. apec. mydło do ust dr. C. M. Fabera** 50) 1—7

Aroma



niezrównane.

Do dostania wszędzie. **Awizo.** **Do dostania wszędzie.**

Aby umożliwić utrzymanie dobrych, pięknych zębów i czystej, wolnej od gnicia jamy ustnej, niezbędnych dla piękności i ruchu towarzyskiego, oraz dla utrzymania zdrowia, jest największej wagi, aby używać przez najpierwsze powagi lekarskie jak najgoręcej zalecanych, najwyższemi nagrodami premiowanych

Wody do ust z proszkiem do zębów i pastą do zębów

Doktora J. v. Bonn w Paryżu

we flakonach po zł. —.65, 1.—, 1.75, 3.—, 5.—, 9.50. Proszek do zębów zł. —.75. Pasta do zębów zł. 1.25.

Skład główny: E. Jakobljevich, w Wiedniu, I, Sterngasse Nr. 6 a.

Sposób użycia: ½ łyżeczki od kawy elixiru do jednej szklanki letniej wody codzień z użyciem 3 razy w tygodniu proszku i pasty wystarczy, aby zęby uczynić białymi i zdesinfekcjonować jame ustną 622 1—9



KLYTHIA

DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

PUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy

biały, różowy, albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez

DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussing,

fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.

Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera, aptekarza, Leszka Cukra, droguerji, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach 610 1—30

Cena puszki zł. 1·20.

Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Pierwszy austr. szlązki Handel nasion

ALFRED BASSL

w Opawie (Troppau).

Założony w roku 1857.

poleca 1060 1—6

Nasiona traw łąkowych i pastewnych; Nasiona buraków pastewnych; Oryginalną lucernę francuską, wszelkie **nasiona Koniczów „ekonomiczne i leśne** pod gwarancją prawdziwości, czystości i zdolności kiełkowania

Na żądanie cennik bezpłatnie i opłacony.

Błyski myśli. — Niejeden pisarz sieje kapustę, a zbiera liście wawrzynu. Niejeden wydaje się zapoznanym, aby tylko mógł uchodzić za talent. Nic nie jest bardziej wiarołomnem, jak pamięć wdzięczności.

Zlecenia giełdowe

wykonujemy jak najrzetelniej za miernem pokryciem i zatrzymujemy zakupione papiery aż do sprzedaży z zyskiem w depozycie.

Rady i informacje

w sprawach bankowych i giełdowych udzielamy bezpłatnie dokładnie i jak najsumienniej.

Wreszcie polecamy się do

Zakupna i sprzedaży

wszelkich papierów wartościowych jak **listy zastawne, prjorytety, losy i t. p. ostatnie także na spłaty ratalne** po najprzystępniejszych cenach

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG i KREYSER

we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

KONKURS.

Na mocy postanowień ustawy z dnia 2 Lutego 1891 Nr. 17. Dz. u. kr rozpisuje się niniejszem konkurs na dwie posady lekarzy okręgowych w powiecie Mościskim, a mianowicie:

1. na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w miasteczku Krukienice — a to dla okręgu sanitarnego, obejmującego na przestrzeni 147 kilometrów kwadratowych 16 gmin i obszarów dworskich z ludnością 12.780 — i
2. na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w mieście Sądowa Wisznia — a to dla okręgu sanitarnego, obejmującego na przestrzeni 143 kilometrów kwadratowych 17 gmin i obszarów dworskich z ludnością 15.589

Lekarz okręgowy z siedzibą w miasteczku Krukienice, obowiązanym będzie utrzymywać aptekę domową, — inne zresztą obowiązki lekarzy okręgowych określone są szczegółowo w ustawie z dnia 2. Lutego 1891 Nr. 17. Dz. u. kr., jakoteż w przepisach wykonawczych do tejże ustawy i w instrukcji służbowej dla lekarzy gminnych i okręgowych (Nr. 83. i Nr. 84. Dz. u. kr. z roku 1891).

Do posady lekarza okręgowego z siedzibą w miasteczku Krukienice przywiązaną jest roczna płaca 500 zł. w. a. i roczny ryczałt na koszta podróży obowiązkowych w kwocie 200 zł. w. a. — a zaś do posady lekarza okręgowego z siedzibą w mieście Sądowa Wisznia, roczna płaca 500 zł. w. a. i roczny ryczałt na koszta podróży obowiązkowych w kwocie 240 zł. w. a.

Ubiegający się o powyższe posady lekarzy okręgowych mają wnieść odnośne podania swoje do Wydziału Rady powiatowej w Mościskach najdalej do 20. Maja 1895 i w tychże wierzytelnie wykazać:

a) prawo obywatelstwa austrjackiego;
b) dyplom doktora medycyny — uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej;
c) praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim;
d) dostateczną do pracy zawodowej zdatność fizyczną — stwierdzoną świadectwem c. k. lekarza powiatowego;
e) znajomość języków krajowych; i wreszcie 1398 1—3
f) nieskazitelny charakter.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Mościska dnia 8. Kwietnia 1895.

Sekretarz: *Jabłoński.* Prezes: *Stadnicki.*

Pierwszy skład obuwia karlsbadzkiego

ADOLFA LONKERA

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 2

(Hotel angielski)

poleca **obuwie karlsbadzkie** dla pań, panów i dzieci **w doborowym gatunku wyłącznie ręcznej roboty po najtańszych cenach fabrycznych.** 1357 1

L 810.

KONKURS.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę Inżyniera powiatowego przy Wydziale Rady powiatowej w Mościskach z roczną płacą ... w. a. i oraz z prawem do zwrotu kosztów podróży, z urzędowaniem siedzibą Wydziału powiatowego połączonych.

Ubiegający się o powyższą posadę, z dniem 1. Czerwca powinna być objętą, mają wnieść odnośne podania swoje do Rady powiatowej w Mościskach, a to najdalej do 15. Maja i w takowych wierzytelnie wykazać:

1. że posiadają odpowiednie teoretyczne i praktyczne wykształcenie, wnie dokładną znajomość budowy dróg i mostów;
2. że są uzdolnieni do wykonywania nadzoru nad czynnościami Zarządów drogowych;
3. że władają językami krajowymi, — i wreszcie
4. że są nieposzlakowanego charakteru.

Posada powyższa obsadzoną zostanie prowizorycznie na ... a zaś stabilizacja, z którą połączone jest prawo do emerytury, może po upływie jednego roku — jeżeli kandydat pod względem ... nienia i charakteru odpowie w zupełności wskazanym powyż... kom — jakoteż obowiązującemu Regulaminowi służbowemu.

Z Wydziału Rady powiatowej

Mościska, dnia 4 Kwietnia 1895.

Sekretarz: *Jabłoński.* Prezes: *Stadni...*

P. T.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości P. T. Publi... **żeśmy oddali zastępstwo naszego browaru panu**

R. Sicher we Lwowie

właścicielowi firmy „Lwowski Export wina i piwa w but... Sykstuska 8" i upraszamy u tej firmy piwo nasze z...

Jakość naszego wywaru cieszy się w kraju i za ... ogólnem uznaniem i spodziewamy się, że nasz produkt pozyska sobie PT. Publiczność zupełnie.

Karwin 1. kwietnia 1895.

Zarząd browaru J. E. br. Larisch-Mönnicha w Ka... F. Proskowetz m. p.

Stosownie do powyższego uwiadomienia, ma podpisany zasz... dać do wiadomości, że zakres działalności p. t.

Lwowski Export piwa i wina w butel...

R. Sicher, Lwów Sykstuska 8.

rozszerzyłem także w kierunku zastępstwa brow...

J. E. hr. Larisch Mönnicha w Karwinie

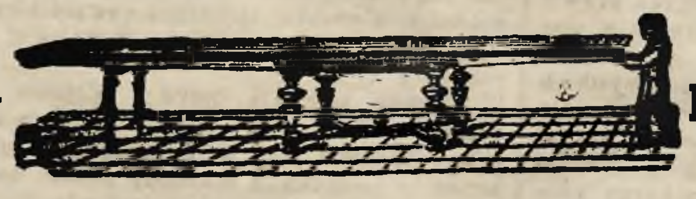
i zamówienia w tym kierunku tak **na znakomite karw... piwo w beczkach, jak i na wyśmienite piwo karw... w butelkach** przyjmuję i skrupulatnie załatwiam.

1357 1—24 Z poważaniem ***R. Sicher.***

Lwowski Export piwa i wina w butel...

Zastępstwo browaru karwińskieg...

50.000 Ruschewey'a stołów w użyciu!



50.000 Ruschewey'a stołów w użyciu!

Szlązkie Towarzystwo dla przemysłu drzewnego, dawniej Ruscheweyh & Schmidt w Langenöls

(Pow. Lignica) fabrykuje jedynie od lat wielu znakomicie renomowane **Ruschewey'a stoły rozsuwane** bez płyt wkładanych w najrozmaitszych formach, wielkościach gatunkach drzewa. **Ruschewey'a stoły** wyszczególniają się przez nienaganną budowę, najlżejsze wykonanie i najwydatniejszą długość przy rozciągnięciu.

Dalej zalecania są godne fabryki: **Patentowane stoliki do gry i składane.** Stoły i t. d wraz z rysunkami i cennikami do nabycia przez każdy lepszy handel mebli, lub gdzie ich nie ma, wprost z fabryki. **Ruschewey'a stół** poznać można przez znajdującą się na stronie spodniej markę ochronną: **Stół Ruschewey'ha.** 502 1

C. K. UPRZYW. GALICYJSKI

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY.

Wysokie c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 6 lutego 1894 l. 10.150/1100 zawiadomiło **c. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny**, że Wysokie c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z właściwemi innemi Ministerstwami udzieliło Bankowi przyzwolenia do ściągnięcia znajdujących się jeszcze w obiegu **5% listów hipotecznych** i wydania miast **4½% listów hipotecznych.**

Na mocy tego zezwolenia Bank hipoteczny wylosuje **z dniem 30. kwietnia 1895** wszystkie jeszcze w obiegu się znajdujące 5% listy hipoteczne i wypłaci wartość ich nominalną **w dniu 1. listopada 1895**, z którym to dniem ustaje dalsze oprocentowanie.

Przed rozpoczęciem jednakże tego losowania mogą P. T. posiadacze 5% listów hipotecznych takowe najpóźniej **do 29. kwietnia 1895** skonwertować na 4½% listy hipoteczne, a to pod następującymi warunkami:

Za każde 100 zł. kapitału w 5% listach hipotecznych z bieżącymi kuponami, których pierwszy płatny dnia 1. listopada 1895, otrzyma posiadacz tychże **100 zł. kapitału w 4½% listach hipotecznych** z bieżącymi kuponami, których pierwszy płatny również dnia 1. listopada 1895 **i dopłatę 25 ct. wal. austr. w gotówce.**

P. T. posiadacze 5% listów hipotecznych, którzy chcą skorzystać z tej propozycji, mogą znajdujące się w ich posiadaniu dotąd niewylosowane 5% listy hipoteczne wraz z kuponami, których pierwszy płatny dnia 1. listopada 1895, przedłożyć Bankowi do konwersji **najpóźniej do dnia 29. kwietnia 1805.**

Winkulowane lub znajdujące się w depozycie sądowym dotąd niewylosowane 5% listy hipoteczne można do wyżpomienionego terminu do konwersji zgłosić, a uskutecznić konwersję należy najdalej w przeciągu 3 miesięcy t. j. do 1. sierpnia 1895.

Lwów, w marcu 1895 r. 1324

DYREKCJA.

„SILWIN" flakon 30 ct. TADEUSZ PILARSKI i Spółka Lwów, Hotel Georga.

Zapach szpikowy w pokoju daje wyciąg sosnowy (dla chorych na piersi i kaszel)

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.